

**3**

## Woda zabrała miliony

### W światowej elicie

Przywieźli srebrne medale i przeżyli egzotyczną podróż. Mowa o Agnieszce i Pawle z I LO, którzy zostali laureatami Międzynarodowej Olimpiady Biologicznej w Bombaju.



Takiej powodzi nie było w Sanoku i okolicy od 1980 roku. Straty materialne są ogromne: zniszczone drogi, mosty, przepusty. Podtopionych zostało dziesiątki gospodarstw i budynków mieszkalnych. Rodzina Kozimorów z Nadolan straciła niemal cały dorobek życia.

Zaczęło się w nocy z czwartku na piątek. Nad miastem i regionem przeszły gwałtowne burze i ulewy. Potoki wody lejące się z nieba spowodowały, że wezbrał gwałtownie San oraz lokalne rzeczki. 25 lipca o szóstej rano starosta sanocki ogłosił alarm powodziowy. Woda na rzece przekroczyła o ponad metr stan alarmowy. Wskaźnik umieszczony na terenie „Stomilu” wskazywał 4,82 metry.

#### Jezioro na parkingu

Piątek, dziewiąta rano, ulica Białogórska. Rzeka wzbiera. Nurt jest bardzo silny. W burej kąpieli kottują się niesione prądem konary i całe drzewa. Woda zalewa parking supermarketu „Carrefour”. Ewakuowano klientów. Personel zabezpiecza obiekt workami z piaskiem. – Sytuacja jest dramatyczna. Nie wykluczam, że trzeba będzie ewakuować także pracowników – rzuca w biegu Tomasz Rachwalski, kierownik sklepu. – Brakuje dostłownie parę centymetrów, aby woda wlała się do wnętrza – denerwuje się Maria Tylka, pracownica apteki.

Na pomoc przyjeżdżają strażacy z OSP w Długiem. – Całą noc pracowaliśmy przy zabezpieczeniu domów i kładek w naszej miejscowości. Potem chwila snu i od siódmej znów jesteśmy w akcji – mówi Jan Kwieciński, dowódca sekcji.

Bez gumiaków z parkingu nie można się już wydostać. Strażacy podwożą nas samochodem.



*Gdyby poziom rzeki jeszcze się podniósł, nie pomogłyby wały z worków wokół marketu „Carrefour”. Człowiek jest bezsilny w walce z żywiołem, o czym świadczy choćby unicestwiony fragment drogi w Rakowej. Dzięki poświęceniu wielu dzielnych ludzi, a zwłaszcza strażaków, straty są jednak mniejsze.*

#### Woda u bram skansenu

Naprzeciw posesji państwa Dzimirów woda prawie przelewa się na ulicę Białogórską. Od strony rzeki pracownicy SPGK układają worki z piaskiem. – Nie obawiamy się zalania, gdyż dom jest podniesiony – stwierdza doktor Dzimira. Mieszkańcy okolicznych domów od rana obserwują jednak rzekę. Policja poinformowała wszystkich o zagrożeniu.

Most na Białą Górę został częściowo zamknięty. Policyjny patrol przepuszcza tylko mieszkańców. Ulica Rybickiego, prowadząca do skansenu, zatopiona. Trwa ewakuacja obiektów gastronomicznych należących do „Campu Biała Góra”. Pracownicy wynoszą na zewnątrz lodówki, zamrażarki, zapasy towaru.

Woda jest też u bram skansenu. Według dyrektora Jerzego Ginalskiego, z którym rozmawiamy około dziesiątej, obiekty nie są zagrożone, ale rzeka może wdrzeć się do magazynu, gdzie

zgrupowane są tysiące eksponatów. Brakuje za ledwie dziesięć centymetrów...

Wszyscy czekają na rozwój wypadków. Ludzie przyjeżdżają z całego miasta, aby zobaczyć, co dzieje się nad Sanem. Nie pada, ale Solina przez cały czas spuszcza wodę, po 400 m<sup>3</sup>/sek. Około południa ma przejść kulminacyjna fala.

W mediach pojawiają się dramatyczne komunikaty. Jedna ze stacji podaje informację, że fala powodziowa zwiększy się o pięć metrów. Inna mówi o ewakuacji miasta. – Fala może zwiększyć się do pięciu metrów, a więc o kilkanaście centymetrów, a nie o pięć metrów – prostuje zdenerwowany Waław Krawczyk, starosta sanocki, który przyjechał zobaczyć, co dzieje się z mostem. Na oko brakuje kilkadziesiąt centymetrów, aby woda sięgnęła przęsła.

Dokończenie na str. 6

**VIDOK**  
OKNA I DRZWI  
PCV-DREWNO-AL

Wszystkie linie stylistyczne okien 5-cio komorowych w jednej cenie!

**PROMOCJA**

Termometr zaokienne w prezencie

Okna SOFTLINE - jeszcze TANIEJ!

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38  
USTRZYKI DLN., ul. 29 Listopada 2, tel. /013/ 461 46 74  
BRZOZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax /013/ 434 30 15  
www.vidok.com

## Pożyczka Ekspresowa

Po co czekać z marzeniami, warto zobaczyć swoje możliwości w nowy sposób dzięki Pożyczce Ekspresowej.

- Naprawdę niskie raty
- Do 100 000 zł bez zabezpieczeń
- Okres spłaty od roku nawet do 6 lat
- Szybko i bez zbędnych formalności
- Bezpieczeństwo – oferujemy kompleksowe ubezpieczenie spłaty pożyczki

Nie czekaj! Już dziś skorzystaj z naszej oferty i zrealizuj swoje plany.

Zapraszamy do naszych placówek:  
Sanok, ul. Kościuszki 4, tel. (13) 465 68 94,  
ul. Mickiewicza 29, tel. (13) 465 77 42,  
ul. Przemyska 22, tel. (13) 465 68 89,  
ul. Lipińskiego 109, tel. (13) 463 01 09,  
Zagórz, ul. Bieszczadzka 5, tel. (13) 465 15 12.



Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

**SKOK CHMIELEWSKIEGO**

Siedziba Easy: Lublin, ul. Wallenroda 28, tel. 0-81 466 30 00, www.skok-chmielewski.pl

**GDY POLICZYSZ - U NAS POŻYCZYSZ**

**■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI**

**■ LOKATY do 7,5%**

**■ KREDYTY mieszkaniowe do 25 lat**

**■ ROR 4%**

kwota pożyczki 1000 zł	kwota pożyczki 2000 zł
18 zł	35 zł
kwota pożyczki 1000 zł	kwota pożyczki 2000 zł
33 zł	66 zł
kwota pożyczki 1000 zł	kwota pożyczki 2000 zł
88 zł	175 zł
kwota pożyczki 3000 zł	kwota pożyczki 7000 zł
53 zł	124 zł
kwota pożyczki 5000 zł	kwota pożyczki 10000 zł
88 zł	177 zł

Sanok: Pl. Świętego Michała 3, tel. 0-13 463 82 58

# Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

**GANIMY:** Kierownictwo banku PKO BP za problemy związane z niesprawnymi bankomatami w poniedziałek, 28 lipca. – W banku kolejka kilkunastometrowa, a poza tym po co mam wydać 5 złotych za wybranie pieniędzy. Tymczasem bankomat przy banku niesprawny. Wsiadam w samochód, jadę na Traugutta. Mam pecha. Tu też kartka, że bankomat nieczynny. Dopiero na osiedlu Błonie udaje mi się sfinalizować transakcję – melduje nam A.K., mieszkaniec Sanoka. Nie jest to pierwsza skarga, jaką otrzymaliśmy w sprawie nieczynnych bankomatów PKO BP, stąd i kwalifikacja do „Notowań”. Skoro bank pobiera wysoką opłatę za operacje okienkowe, aby przez to zachęcić swoich klientów do korzystania z bankomatów, to niech stwórz szansę, aby tak postępować. Bo inaczej gotowi jesteśmy podejrzewać, że sam unieruchamia bankomaty, aby zarabiać na tych prostych transakcjach.



**CHWALIMY:** Osoby i służby odpowiedzialne za akcję przeciwpowodziową, ze sztabem kryzysowym na czele. Postawa bezgranicznego oddania i poświęcenia, profesjonalizm w działaniu, autentyczna chęć spieszenia z pomocą, to wszystko było widoczne i wyczuwalne. W dzień i w nocy, gdyż nikt nie liczył godzin służby. Słowa najwyższego uznania kierujemy pod adresem Straży Pożarnej, tej zawodowej i ochotniczej, Policji, Straży Miejskiej, służb sanitarnych i komunalnych, niosących pomoc powodziarom i gotowych do akcji w razie kolejnych zagrożeń. Powódzie nie dotykają naszego regionu zbyt często, a mimo to w działaniach osób odpowiedzialnych za zabezpieczenie zagrożonych rejonów i niesienie pomocy wyczuwa się coraz większy profesjonalizm. I to jest to najcenniejsze doświadczenie.

emes

## Podziel się z drugim (6)

Kontynuujemy akcję „TS”, skierowaną z jednej strony do tych, którzy potrzebują rzeczy, na które ich nie stać, z drugiej zaś do tych, którzy je mają i chcieliby się z kimś podzielić. Martwimy się, że nasz „sklepik” nie hula na najwyższych obrotach, ale mamy nadzieję, że z czasem zamieni się w hipermarket.

Oto nowa, skromna tym razem, lista zgłoszeń potencjalnych darczyńców i numery telefonów pod jakie trzeba dzwonić, aby umówić się po odbiór wybranych rzeczy. Są to:

• wersalka w kolorze bordowym (w dobrym stanie) – tel. (013) 46 33 597

• meble pokojowe – tel. (013) 46 48 639

• ubranko chłopięce (do chrztu) – (013) 46 30 759

Wszystkie osoby zainteresowane nabyciem tych rzeczy prosimy o kontaktowanie się z ich właścicielami w celu odbioru.

A my zachęcamy wszystkich do przeprowadzenia domowych remanentów i dokonywania kolejnych zgłoszeń.

Czekamy zatem na lawinę zgłoszeń. Dzwoncie Państwo pod numer 013-464-02-21! Podzielcie się z drugim!

emes

## Foto śmieszki



Drogi panie, wpisuję Was do Róży Różańcowej Nr 17. Zapamiętajcie ten numer

Ależ drogi ojczel! Myślimy się przyszły wpis na listę warsztatów tańca żydowskiego

# Z nadzieją na wielką kasę

W poniedziałek i wtorek prawdziwe obalenie przeżywały kolektury Totalizatora Sportowego. Wszystko za sprawą najwyższej w dziejach firmy głównej wygranej w Dużym Lotku, sięgającej kwoty 35 milionów złotych.



JOANNA KOZIMOR

Co można zrobić z 35 milionami złotych? Na przykład kupić kilkanaście wysp na Karaibach albo luksusowych apartamentów w stolicy. Albo wybrać się 700 razy w podróż dookoła świata... Choć zainteresowani nie mieli aż takich aspiracji, pokusa wygrania – niewyobrażalnych dla przeciętnego zjadacza chleba w Polsce – pieniędzy sprawiła, iż od rana do wieczora przed kolekturami ustawiali się długie kolejki. Także przed tą na ulicy Kościuszki, obok optyka.

Czy takie pieniądze mogą dać szczęście? Na pewno. Ale to nierealne, żeby je wygrać – stwierdziła młoda dziewczyna. – Gram dość systematycznie, kilka razy w miesiącu, ale nie mam żadnego systemu. Czasem trafiam trójki, więc nie tracę zbyt dużo na tym interesie. Co zrobiłbym z takimi pieniędzmi? Nie zastanawiałem się. Jak wygram, wtedy będę się martwić – wyjaśnił stojący obok pan Andrzej. – Ja gram codziennie w Multilotka. Na „Dużego” stawiam pięć zakładów – tyle wystarczy. Na razie jeszcze nie wygrałem – wszystko więc przede mną. Zdaje się na Pana Boga – dodał starszy mężczyzna. – Mnie nie potrzeba tych milionów, wystarczy mi 50-100 tysięcy... A gdybym trafił szóstkę, nie chwaliłbym się tym, bo to niebezpieczne, tylko skromnie świętował. I podzieliłbym się z biednymi. Zdecydowanie – zapewniał pan Marian, który postawił osiem zakładów na wtorkowe losowanie. – Gram 2-3 razy w tygodniu, zawsze stawiam dwa zakłady na Dużego Lotka, ale nie mam szczęścia. Kiedyś miałam większe. Co zrobiłabym z 35 milionami? Mam tyle potrzeb, że na pewno bym je gdzieś „upchała”! Czwororo dzieci i czternaścioro wnuków, więc byłoby kogo obdzielić. Ale tak ogromne pieniądze mogą być też niebezpieczne. Można z emocji na serce umrzeć albo się i zabić, albo narazić się złodziejom. Szansa na wygraną jest mała, więc się nie martwię. Mnie wystarczy i 5 tysięcy – podkreśliła z uśmiechem pani Barbara Kukla.

Nadzieje na wygraną zweryfikowało wtorkowe losowanie. Dla czterech osób w kraju, które trafnie wytypowały szczęśliwe liczby, spełnił się sen o wielkiej kasie. Niestety, z tego co nam wiadomo, w gronie tym nie było sanoczan... Może następnym razem? /joko/

## Sami nie zrobimy nic

Rozmowa ze starostą Wacławem Krawczykiem

\* Skutkiem powodzi są straty w infrastrukturze drogowej na ponad 21,2 mln zł. Jak kwota ta ma się do budżetu powiatu sanockiego?

– Nasz wyjściowy budżet to 52 miliony, więc łatwo policzyć. Na utrzymanie Powiatowego Zarządu Dróg, w tym remonty, zimowe utrzymanie, zakup materiałów, przeznaczamy 2,2 mln zł, natomiast inwestycje prowadzimy głównie przy udziale pieniędzy pozabudżetowych. Z własnych nie jesteśmy w stanie zrobić nic.

\* Pieniądze są potrzebne już w tej chwili. Ludzie nie mogą żyć bez dróg i mostów.

– W czwartek do Sanoka przyjeżdża wicepremier Grzegorz Schemtyna, który na pewno przywiezie promesy na usuwanie skutków powodziowych. Jesteśmy też po wizycie i rozmowach z woje-



AUTORKA

wodą. Wierzę głęboko, że na obietnicach się nie skończy.

\* Co jest najpilniejszego do zrobienia?

– Jutro rozpoczynamy odbudowę odcinka drogi Tyrawa Wołoska-Wańkowa. Zapadła też decyzja o wybudowaniu zastępczego

mostu w Tyrawie Solnej. Wysłałem pismo do Ministerstwa Obrony Narodowej w sprawie udzielenia pomocy przez wojsko i do Ministerstwa Infrastruktury o udzielenie wypożyczenia konstrukcji stalowej mostu zastępczego. Mam nadzieję, że jesienią most będzie gotowy.

\* Czy można było zapobiec niektórym nieszczęściom?

– W żaden sposób. Takiego żywiołu jak woda, nie da się opanować.

\* Jakie wnioski wyciągnięto po powodzi?

– Mieszkańcy powinni być wcześniej ostrzegani. W tym przypadku nie mogliśmy tego zrobić, gdyż z komunikatów Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej nie wynikało, że sytuacja będzie aż tak dramatyczna.

Rozmawiała Jolanta Ziobro

## „Brawurowa” akcja

Jest wtorek, 29 lipca, około godziny 18. Chodnikiem przy ulicy Sadowej człowiek w średnim wieku pcha wózek, na którym udało mu się zmieścić duży, stary fotel. W tym czasie ulicą przejeżdża radiowóz policyjny, który na jego widok nagle zatrzymuje się. Wyskakuje z niego dwaj mundurowi, którzy podchodzą do „wózkowego” i przystępują do akcji. Imię, nazwisko, dokumenty, gdzie jedzie, skąd ma fotel itd, itp. Działaniom stróżów prawa ze zdziwieniem przyglądają się przechodnie, nie bardzo rozumiejąc, co on takiego zrobił, że zajmuje się nim policja. – Zostawcie go w spokoju. Co chcecie od niego – próbują mu pomóc. Funkcjonariusze nie słyszą tych słów. Kontynuują swoją akcję, po czym odjeżdżają. Jeden z ciekawskich podchodzi do osoby spisanej przez policjantów, pytając, o co im chodziło. – Nie wiem – odpowiada. – Pytali o nazwisko i skąd mam ten fotel. Powiedziałem prawdę – że to stary rupiec, który znalazłem koło kontenera – dodaje. Rozmówka ta wystarczy, aby stwierdzić, że nowy właściciel fotela jest trzeźwy. Nikomu nic nie zrobił, nie popełnił żadnego wykroczenia. Zagadką pozostaje pytanie: komu potrzebna była ta „brawurowa” akcja policji? emes

## Śmierć czyhała na pasach

Kolejny dramat na drodze – 72-letnia sanocznica zginęła w poniedziałek na ulicy Staszica. Kobieta została potrącona na przejściu dla pieszych.

Do tragedii doszło około 6.10 na skrzyżowaniu „czteropasmówki” z ulicą Traugutta. Zmierza- jąca w kierunku stadionu kobieta przechodziła



ROBERT BILAS

Sila uderzenia musiała być ogromna, o czym świadczą głębokie wgniecenia na masce i rozbita przednia szyba.

przez jezdnię na przejściu dla pieszych. Była już na drugim pasie, gdy uderzył w nią – jadący w kierunku Kauflandu – rozpędzony ford fiesta, za kierownicą którego siedział 32-letni mieszkaniec Sanoczka. Piesza zginęła na miejscu.

Kierowca był trzeźwy. Wstępne ustalenia wskazują, że prawdopodobnie oślepiło go słońce. Niestety, nie zachował należytej ostrożności w okolicy przejścia dla pieszych, do czego był zobowiązany. To podwójna tragedia – i dla rodziny ofiary, i dla sprawcy wypadku oraz jego bliskich – mówi asp. sztab. Zdzisław Deptuch, naczelnik „drogówki” w sanockiej KPP.

Droga została na pewien czas zablokowana. Aby usprawnić ruch pojazdów policja uruchomiła przejazd sąsiednim pasem „czteropasmówki”. Utrudnienia trwały około 2 godzin. /k/

## WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Bartosz Błażewicz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek - piątek w godz. 8-16. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITE” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

# Przywieźli srebro z Bombaju

**Panie i panowie, po raz drugi czapki z głów przed Agnieszką Grzyb i Pawłem Stapińskim, uczniami I LO, którzy przywieźli srebrne medale Międzynarodowej Olimpiady Biologicznej, rozegranej tym razem w Bombaju. Agnieszka zajęła 26. miejsce na świecie, a Paweł 36. Profesorze Robercie Rybko, panu też gratulujemy! Tacy uczniowie i takie sukcesy zdają się chyba raz na sto lat...**

Intuicja nas nie zawiodła. W kwietniu, informując o zwycięstwie Pawła i Agnieszki w krajowym etapie olimpiady, życzyliśmy im „Wygrajcie też w Bombaju!”, choć zajęcie pierwszego i drugiego miejsca w Polsce wcale nie gwarantuje udziału w olimpiadzie międzynarodowej. Przepustką są dopiero pomyślnie zdane egzaminy kwalifikujące i perfekcyjna znajomość angielskiego. Młodzi przedstawiciele Sanoka nie zawiedli, bez trudu dostając się do czteroosobowej reprezentacji Polski.

## Indyjska parówka

Do Bombaju dotarli 13 lipca samolotem z Monachium. Podróż trwała w sumie kilkanaście godzin. Indie przywitały ich męską ulewą i temperaturą powyżej 30 stopni Celsjusza. – Dla nas były to ekstremalne warunki, początkowo trudne do zniesienia – wspomina Agnieszka. Mieli zaledwie dwa dni na aklimatyzację.

## 220 geniuszy

Do olimpijskich zmagania przystąpiło 220 osób z 55 państw. W części praktycznej

uczestnicy m.in. badali w laboratorium aktywność enzymów i przeprowadzali analizę biochemiczną azotowych produktów przemiany materii zwierząt. W części teoretycznej mieli do rozwiązania ponad sto pytań testowych i otwartych w ciągu 4,5 godziny. – W tym roku oba

etapy były trudniejsze niż w ubiegłym. Organizatorzy przygotowali bardzo oryginalne zadania, wymagające twórczego myślenia – ocenia Paweł, który już po raz drugi startował w Międzynarodowej Olimpiadzie Biologicznej (poprzednio zdobył brązowy medal i 67 miejsce na świecie).

## Napięcie sięga zenitu

W sobotę 19 lipca odbyła się ceremonia ogłoszenia wyników. Na wielkim ekranie zaczęły pojawiać się nazwiska zwycięzców... – Znalismy wyniki

polskiej reprezentacji, kiedy więc nasi koledzy odbierali brązowe medale, wiedzieliśmy już, że również my możemy liczyć na medalowe pozycje – opowiada Agnieszka. W sumie organizatorzy przyznali 23 złote medale, 47 srebrnych i 68 brązowych. Po uroczystości uszczęśliwieni laureaci i pozostali uczestnicy zostali zaproszeni do 7-gwiazdkowego hotelu na uroczysty bankiet.

## Cud domniemany...

– 26. i 36. miejsce na świecie to rzeczywiście coś tak niesamowitego, że trudno uwierzyć – promienieje Robert Rybka, dyrektor I LO i opiekun olimpijczyków. Sukces jest tym bardziej nieprawdopodobny, że w Sanoku nie ma absolutnie żadnych warunków do uprawiania biologii na światowym poziomie. – Kreda, tablica i mikroskop to XIX a nie XXI wiek – przyznaje ze smętnym uśmiechem sanocki „szlifierz diamentów”. Jak zatem osiągnęli tak wspaniały sukces? – Po prostu nałożyły się dwie rzeczy: wybitne uzdolnienia Pawła i Agnieszki i ciężka praca – podsumowuje skromnie.

Zaraz po powrocie z Indii Paweł poleciał na obóz naukowy do Londynu. A Agnieszka odpoczywa wreszcie w domowych pielszach.

Jolanta Ziobro



Agnieszka i Paweł (po lewej) z przyjaciółmi w ogrodach instytutu naukowego w Bombaju. W tle Ocean Indyjski. – Indie to kraj wielkich kontrastów. Pałace, rezydencje i kilkunastogwiazdkowe hotele sąsiadują tu ze slamsami – opowiadają.

# Wstydźcie się



Ktoś powiedział, że dopiero wtedy będziemy mogli mówić, iż Polska jest w Europie, jeśli przestaniemy rozlepić ogłoszenia i reklamy gdzie popadnie: na drzewach, rynnach, płotach, słupach itd. I nic to, że grożą za to grzywny, że wygląda okropnie. Proceder kwitnie i nikt sobie z tego nic nie robi, choć dzikie „słupy ogłoszeniowe” psują wizerunek miasta. Ostatnio, za sprawą wojny wypowiedzianej „plakatom” przez Straż Miejską, coś w temacie drgnęło. Mandaty zrobiły swoje, proceder jakby przyszedł. Teraz rzecz w tym, żeby pójść za ciosem i zorganizować ogólnomiejską akcję likwidacji „strupów ogłoszeniowych”.

Tylko kto to ma zrobić? Jacek Gomułka, naczelnik wydziału gospodarki komunalnej i mieszkaniowej odsyła nas do zarządców budynków, odpowiedzialnych za ten stan rzeczy. Ci z kolei, straciwszy wiarę, że cokolwiek można wskórać w tej materii, nie kwapią się do przeprowadzenia takiej akcji. I kogo się zamyka.

Nie dajemy za wygraną. Apelujemy do miejskich służb komunalnych o zorganizowanie powszechnej akcji, o doping skierowany do zarządców i właścicieli wszelkich słupów, rynien i płotów. Jest dobry moment, aby osiągnąć efekt. Może faktycznie uda się nam wejść do Europy.

tom

# Będzie głośno!

Już wkrótce o Sanoku powinno być głośno – i to w szerokim świecie: przez trzy dni gościło w mieście 43 dziennikarzy, uczestniczących w zorganizowanym przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej tzw. **journal-tourze po Polsce**.

Wyjazdy takie odbywają się cyklicznie – za każdym razem do udziału zapraszani są żurnaliści, specjalizujący się w dziedzinie turystyki, ekologii i gospodarki. Wśród 43 bawiących w Sanoku od 25 do 27 lipca uczestników Wakacyjnego Ogólnopolskiego Rejsu Dziennikarzy byli przedstawiciele publicznych i komercyjnych stacji telewizyjnych oraz radiowych, redakcji poczytnych pism, portali internetowych, a także korespondenci poważnych agencji i mediów zagranicznych – m.in. TVP, PR, PAP, „Rzeczpospolitej”, „Przekroju”, japońskiej agencji Kyodo, „Niezawisimój Gaziety” z Rosji.

– Dziennikarze przyjechali do nas dzięki zaangażowaniu przyjazdnych Sanokowi osób – mówi burmistrz Wojciech Blecharczyk. – Staliliśmy się zaprezentować nasze miasto i region jako atrakcyjne gospodarczo, turystycznie i kulturowo miejsce na mapie kraju i Unii Europejskiej. Promocyjne efekty tej wizyty znajdują wyraz w publikacjach,

przekazach i korespondencjach.

Choć pobyt dziennikarzy nieco skomplikowała niesprzyjająca aura – akurat w tym czasie przez region przeszły długotrwałe deszcze, powodujące powodzie – goście nie narzekali. Wyjechali pod dużym wrażeniem urody, zalet i potencjału gospodarczego (zwiedzili m.in. Autosan) miasta oraz Bieszczadów. Byli zgodni, że Sanok zasługuje na rekomendowanie go jako świetnego celu wypraw turystycznych i dobrego miejsca robienia interesów. Organizatorzy ich pobytu natomiast nie ukrywali, iż rozważają wpisanie naszego miasta na stałą trasę dorocznych Wakacyjnych Rejsów. Na pozytywne wrażenia żurnalistów miała niewątpliwie wpływ pomoc, jaką w zorganizowaniu ich pobytu udzieliły sanockie firmy: Podkarpacki Bank Spółdzielczy, Sanocki Zakład Górnictwa Nafty i Gazu, „Beefsan” oraz Klub Żeglarski „Naf-towiec” i hotel „Sanlux” ZETO.

(wald)

# Lepiej wyrzucić

Służby sanitarne przestrzegają przed spożywaniem żywności i owoców rolnych, które miały kontakt z wodami powodziowymi. Lepiej wyrzucić je, niż narażać się na zachorowanie.

Na naszych stołach nie powinny znaleźć się warzywa, owoce i plody rolne z pól i ogródków działkowych, które zostały zalane, niezależnie czy miały one kontakt z wodą powodziową kilka godzin czy kilka dni.

Należy też uważać w przypadku żywności, szczególnie niehermetycznie opakowanej, jeżeli nawet nie wykazuje ona oznak zepsucia. Bez względu na ryzykowne jest wykorzystywanie produktów mających zmieniony zapach, smak, konsystencję czy pokrytych pleśnią. Powinny one być natychmiast wyrzucone, jak też środki spożywcze, które były przechowywane w miejscu, gdzie dotarła woda powodziowa.

Spożycie żywności o niewłaściwej jakości może doprowadzić do zatrucia. W przypadku biegunki, wymiotów, podwyższonej temperatury, bólów brzucha, należy natychmiast skontaktować się z lekarzem.

– W razie jakichkolwiek wątpliwości dotyczących bezpieczeństwa żywności, można skorzystać z bezpłatnych porad, udzielanych przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną – informuje Stanisław Kwolek, Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny. Telefon do sanepidu: (013) 46 412 19. (z)

## Piknik charytatywny

# W niedzielę – do skansenu!

Licytacja kija hokejowego z podpisami zawodników KH Sanok, dwie loterie fantowe – dla małych i dużych, kwesta, w której weźmie udział pies bernardyn, występy kapel ludowych, kuchnia polowa i smakowite jadło swojskie, wystawa fotografii oraz rękodzieła niepełnosprawnych, przejażdżki na kucykach, trampolina – to atrakcje Pikniku charytatywnego „Mimo to czyń dobro”, na który w najbliższą niedzielę zapraszają do skansenu sanocki albertyni.

Zachęceniu powodzeniem ubiegłorocznego pikniku, który zorganizowaliśmy trochę na wariackich papierach, postanowiliśmy nadać mu charakter imprezy cyklicznej, która na stałe wpisze się w pejzaż miasta. Chcemy przybliżyć działalność Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta mieszkańcom, żeby wiedzieli, czym się zajmujemy i by wsparli nas w tym dziele. Mamy nadzieję, że tak jak przed rokiem sanoczanie zechcą wziąć udział w pikniku, którego celem jest pomoc najuboższym, chorym i samotnym – mówi Krystyna Czajkowska.

Organizatorzy zadbałi nie tylko o strawę dla ducha, ale i ciała, przygotowując mnóstwo atrakcji. Jedną z nich będą loterie fantowe dla dzieci i dorosłych z wartościowymi nagrodami. Można w nich wygrać rowery, bal sylwestrowy, biżuterię, drukarkę, kamety na basen i wiele, wiele innych nagród. Nie zabraknie też licytacji kija hokejowego z autografami całej drużyny KH

Sanok oraz kwesty – w puszkach na datki zostaną wyposażeni nie tylko miejscy radni, ale i pies bernardyn. Artystycznych wrażeń dostarczą kapela ludowe: „Bukowanie”, „Uherczanie”, „Lisznianie”, „Zwierzynianie” oraz „Kamarty”, a małego co nieco dla podniebienia – kuchnia polowa z żurkiem i grochówką oraz gospodynie serwujące swojskie jadło. Działalność albertynów przybliży wystawa fotograficzna, a dokonania niepełnosprawnych – wyroby rękodzielnicze. Jak na prawdziwy piknik przystało, nie zabraknie atrakcji dla najmłodszych – kucyków, skokozabaw, balonów i cukrowej waty.

Zważywszy na szczytny cel imprezy oraz moc przygotowanych atrakcji – warto tak zaplanować niedzielny wypoczynek, aby znaleźć choć chwilę na albertyński piknik. A czasu na to będzie niemało – impreza rozpocznie się o godz. 11 i potrwa do 20.

/jot/

## Pozostaną w pamięci

**Panu Marianowi Strusiowi**  
Redaktorowi Naczelnemu „Tygodnika Sanockiego”  
wyraży serdecznego współczucia z powodu śmierci **Ojca**  
składają  
Burmistrz Miasta  
i pracownicy Urzędu

Redaktorowi Naczelnemu „Tygodnika Sanockiego”  
**Panu Marianowi Strusiowi**  
wyraży szczerego współczucia z powodu śmierci **Ojca**  
składają  
Starosta Powiatu Sanockiego  
i pracownicy Starostwa

**Panu Marianowi Strusiowi**  
Redaktorowi Naczelnemu „Tygodnika Sanockiego”  
wyraży szczerego współczucia z powodu śmierci **Ojca**  
składają  
Wójt Gminy Sanok  
i pracownicy Urzędu Gminy

**Pani Janinie Struś**  
wyraży głębokiego żalu i szczerego współczucia z powodu śmierci **Męża**  
składają  
Rada Nadzorcza i Zarząd  
Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Kochani nigdy nie odchodzą  
– pozostają w naszych sercach  
**Marianowi Strusiowi**  
– jesteśmy z Tobą i Twymi najbliższymi w tych trudnych chwilach  
składają  
Zespół redakcyjny  
„Tygodnika Sanockiego”

Wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci **Ojca**  
**Panu Marianowi Strusiowi**  
składają  
Dyrekcja i Pracownicy  
Banku Polska Kasa Opieki S.A.  
Oddział w Sanoku

# Mediawave – z muzyką, wideo i... Eurofolkiem w tle

Mocnym akcentem w postaci koncertów „Paprika Korps” oraz „Vavamaffin” zakończyła się druga z sanockich edycji festiwalu „Mediawave”. Mimo wyjątkowo kapryśnej pogody czołowe zespoły sceny off-owej oraz liczne prezentacje wideo ściągnęły do Sanoka spore grono fanów.

Uroczyste otwarcie festiwalu – z udziałem burmistrzów Wojciecha Blecharczyka i Mariana Kurasza – miało miejsce w BWA i połączone było z pokazem instalacji audio/wideo „Sanok-Songlines” w wykonaniu „Black Hole Factory” z Niemiec i Łukasza Szałankiewicza.



Współtwórczyni instalacji wyjaśniła zasady jej funkcjonowania.

– Realizowaliśmy podobny projekt na pograniczu polsko-niemieckim. Ponieważ pochodzę z Sanoka, postanowiłem zaprosić moich kolegów właśnie tu, gdzie występuje swoisty miks kulturowy. Pomysł okazał się na tyle ciekawy, że wsparła go Polsko-Niemiecka Fundacja. Przez tydzień zbieraliśmy materiały, z których powstała interaktywna quasi mapa Sanoka, ukazująca jego wielokulturowość poprzez miejsca istotne dla nas jako twór-

ców. Każdy może po tej mapie wędrować, wybierając własne miejsca i ścieżki. Pierwsi doświadczyli tego uczestnicy festiwalu „Mediawave”, ale chcemy pokazać ją również na zachodzie Polski i w Niemczech – mówi Łukasz Szałankiewicz.

## Koncerty z poślizgiem

Wieczorem zaplanowano koncerty w skansenie, który miał być główną areną trzydniowej imprezy. Niestety, pogoda mocno pokrzyżowała szyki organizatorów – piątkowe występy trzeba było odwołać w związku z alarmem powodziowym – część przeniesiono do klubu „Pani K.”, pozostałe – na sobotę i niedzielę, kiedy skansen, choć nasiąknięty wodą niczym gąbka, mógł już przyjąć festiwalowych gości. Poprzedzone otwartymi warszta-



Węgierskie grupy folkowe – tu „Flare Beas Band” – mają swoich fanów wśród sanockiej publiczności.

tami koncerty gromadziły zazwyczaj kilkusetosobową publiczność, złożoną w większości z młodych ludzi. Największe zainteresowanie wzbudził zamykający festiwal niedzielny występ „Paprika Korps” i „Vavamaffin” – zespołów z czołówki polskiej sceny off-owej. Energetyczna muzyka poderwała na nogi niemal całą 1,5-tysięczną widownię, która do późnych godzin nocnych bawiła się znakomicie, śpiewając i tańcząc wraz z wykonawcami. Ci zaś, niesieni uznaniem fanów, nie oszczędzali gardeł i instrumentów, podkreślając, iż dawno nie grali dla tak świetnej publiczności.

## Do zobaczenia za rok!

– Ogólnie jestem zadowolony. Impreza potwierdziła, że muzyka off-owa cieszy się dużym zainteresowaniem na Podkarpaciu. Na każdym z koncertów w skansenie było około 500-600 osób, w tym wiele przyjezdnych. Mogło być znacznie więcej, co pokazał koncert niedzielny, który przekształcił się niemal w piknik, czym byłam pozytywnie zaskoczony. Niestety, zawiodła po-

goda, a mnóstwo ludzi zostało wprowadzonych w błąd przez media ogólnopolskie, które mówiły o odwołaniu większości imprez na Podkarpaciu w związku z powodzią. Korzystając z okazji, chciałbym podziękować wszystkim, którzy pomogli w organizacji „Mediawave”, Urzędowi Miasta, a zwłaszcza Wspólnocie na Rzecz Rozwoju Ziemi Sanockiej, która – przy wsparciu Sławomira Miklicza – pozyskała pieniądze z ministerstwa kultury – podkreśla Michał Szul, spiritus movens całej imprezy.

## Na folkową nutę

Nie zabrakło także atrakcji dla zwolenników mniej off-owych rytmów. W tym roku bowiem w ramach „Mediawave” odbył się również „Eurofolk”, w ramach którego na skansenowskiej scenie wystąpiły m.in. „Flare Beas Band” z Węgier, „Bara Bura” ze Słowacji oraz „Kalmari” z Białorusi. – Zrobiliśmy to ze względów i oszczędnościowych, i organizacyjnych. Ten rok jest wyjątkowo bogaty w imprezy, a przygotowanie każdej z nich również od nas wymaga zaangażowania. Skupiliśmy się głównie na jubileuszu 50-lecia MBL-u, postanawiając połączyć „Eurofolk”, który i tak „wędruje” w czasie, z „Mediawave”. Nie mam żadnych zastrzeżeń do młodej publiczności, choć musimy się zastanowić, czy to miejsce i klimat są właściwe dla off-owych koncertów. A zarzut, że było zbyt głośno? Wiele wcześniejszych koncertów, choćby „Brathanków”, było równie głośnych, choć tym razem może wysoka woda dodatkowo wzmocniła pogłos. Cóż, wszystkim dogodzić się nie da – wyjaśnia dyrektor Jerzy Ginalski.

/joko/

# „Zakucie” pękało w szwach

Takich tłumów Miejsko-Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji w Zagórzcu jeszcze nie widział. Urokliwe miejsce, piękna pogoda oraz kilka tysięcy widzów stworzyły wspaniałą scenę dla XI Zagórskiego Zjazdu Kapel Ludowych, który odbył się w ubiegłą niedzielę. W roli gwiazdy wystąpił Don Vasył wraz z zespołem – czołowy przedstawiciel romskiej kultury w Polsce.



Występ cygańskich gwiazd – Don Vasyła z zespołem – okazał się magnesem, który ściągnął na „Zakucie” rekordową publiczność.

Na plenerowej scenie pod skoczniami zaprezentowało się sześć kapel: „Zagórzanie” z Zagórzca, „Przysietnicanie” z Przysietnicy, „Balowie” z Baligrodu, „Ziemia Sanocka” z Nowosielec, „Przepióreczka” z Dydni i „Kamfinioki” z Jedlicza, zespół śpiewaczy „Łukowanie” z Łukowego oraz Stanisław Wyżykowski – lirnik z Haczowa. Zjazd miał charakter przeglądu a nie konkursu, w związku z czym wszystkich wykonawców uhonorowano jednakowymi dyplomami uznania i drobnymi, ufundowanymi przez sponsorów, upominkami, które wręczył wykonawcom burmistrz Bogusław Jaworski.

W przerwach między występami chętnie odwiedzano ogródki z jadłem i napitkiem oraz stoiska z rękodziełem, do których zapraszał z humorem prowadzący imprezę Juliusz Pałasiewicz. Nie zabrakło też atrakcji dla najmłodszych – trampolin do skakania, dmuchanych zjeżdżalni, kramów z zabawkami i cukrowej waty.

Finałem części artystycznej był niecierpliwie oczekiwany przez publiczność występ Don Vasyła

/joko/

## Kulturalny mecz Polska-Ukraina

Niecodzienny mecz piłki nożnej odbędzie się dziś (1 sierpnia) o godz. 15.30 na boisku piłkarskim w Porażu.

Organizatorzy Festiwalu Teatralnego Morochów/Mopoxib 2008 – niesieni duchem sportowej rywalizacji niedawno zakończonych Mistrzostw Europy, w imię hasła: Nie samym teatrem człowiek żyje! – postanowili sprawdzić się w nowej konkurencji – piłce nożnej. W ramach przygotowań do EURO 2012 w spotkaniu zdecydowali się wziąć udział mieszkańcy Morochowa, Mokrego i Poraza, członkowie Stowarzyszenia „Sałasz” oraz goście specjalni z burmistrzem Zagórzca Bogusławem Jaworskim i przedstawicielami miejscowego duchowieństwa na czele. Wszystkich zapalonych kibiców, a nawet tych, którzy do tej pory sportem interesowali się mało, zachęcamy do udziału w spotkaniu – wrażeń i emocji na pewno nie zabraknie! /k/

## Graffiti Jam po raz 9

Już jutro (2 bm.) przy ul. Sadowej odbędzie się 9 edycja Graffiti Jam.

Dobrze znana i lubiana przez sanoczian impreza z roku na rok cieszy się coraz większą frekwencją zarówno wśród publiczności jak i uczestników. I tym razem swoją obecność potwierdziło wielu wryterów spoza naszego miasta, m.in. z Krosna, Rzeszowa i Krakowa. Już od godz. 10 będzie można podziwiać jak na ścianach garaży powstaje kilkadziesiąt kolorowych „obrazków”, wykonywanych w różnych technikach. Organizatorzy zapraszają wszystkich, którzy chcą ciekawie i w miłej atmosferze spędzić sobotę. (art)

# SOUL na szklanym ekranie

Dzięki emitowanemu w niedzielne południe na antenie TVP 1 katolickiemu programowi „Między niebem a ziemią” sanocki zespół wokalny SOUL, działający przy parafii Przemienienia Pańskiego, zagościł w domach milionów Polaków.



Dwunastoosobowy zespół wkomponowany w telewizyjną scenografię z trudem mieścił się w telewizyjnym studio.

Występ na żywo w ogólnopolskim programie telewizyjnym prowadzonym przez znaną prezenterkę Iwonę Schymallę był dla młodziutkich wokalistek nie tylko przygodą, ale i ogromnym wyzwaniem. Sprostają mu wyśmienicie, prezentując dwa utwory gospel „Jerico” oraz „The Gospel Train”, które stworzyły rami muzyczne dla całego programu.

– Mimo że mamy już za sobą telewizyjne doświadczenia dzięki występom w programie „Dzień dobry w sobotę” oraz w TVP 3, stres był spory. Dopiero „od kuchni” widać, jak trudno realizuje się

programy na żywo. Ekipa liczyła trzydzieści osób, które kilkakrotnie musiały zmieniać ustawienia, mając na to zaledwie kilkanaście sekund. Mikrofon miałam umieszczony pod sukienką, na... pasku pożyczonym od jednego z realizatorów. Nie było czasu na podawanie dziewczynom dźwięków – musiały robić to na czółwce. Szkoda, że zabrakło go również na powiedzenie paru słów o zespole, naszych darczyńcach i o Sanoku, co planowano w końcówce. Bałam się o nagłośnienie, ale wszystko zagrało bardzo dobrze – realizator dźwięku

chwalił nas za świetną aranżację i zgranie głosowe. Widziałam fragment nagrania – uważam, że zaprezentowałyśmy się bardzo dobrze. Potwierdzają to dziesiątki sms-ów z gratulacjami, jakie odbierałam już w drodze powrotnej. Także z zagranicy, gdyż dzięki TV Polonia oglądano nas nie tylko w Polsce – mówi Monika Brewczak kierująca SOUL-em. – Cieszę się, że moje dziewczyny mogą już w tak młodym wieku doświadczać takich emocji. Robię to dla nich, dziękując za ich pracę i zaangażowanie, jakie wkładają w zespół. To była wspaniała przygoda i na pewno nie ostatnia. Redakcja Programów Katolickich jest bowiem zainteresowana dalszą współpracą z nami. Może już niebawem ponownie zagościmy na szklanym ekranie?

Gratulując udanego występu, czekamy na następne. SOUL bowiem to nie tylko świetny zespół, ale jednocześnie znakomity ambasador Sanoka.

/joko/

## Podziękowania

za pomoc i wsparcie:

– PBS Sanok (sponsorowi głównemu)

– PGNiG o/Sanok

– Wójtowi Gminy Sanok

– P. Piotrowi i Renacie Kobialkom

– Drukarni Piast Kołodziej

– TV Sanok

– Foto-Dorota

(b)

# Żydowska wycinanka Agnieszki Wozowicz

Świąteczną prapremierą festiwalu „Jeden Bóg – wiele kultur” był wernisaż wystawy autorstwa AGNIESZKI WOZOWICZ „Wycinanka żydowska”, jaki odbył się 18 lipca w galerii ODK „Puchatek”.



Wycinanki żydowskie Agnieszki Wozowicz zrobiły taką furorę, że warsztaty prowadzone przez artystkę zgromadziły rekordową liczbę uczestników. Na zdjęciu – otwarcie wystawy wycinanek w Puchatku. Obok mistrzyni (pierwsza z lewej) o. Jacek Wójtowicz, za nim Wojciech Niezgoda i kierownik ODK „Puchatek” Maria Kępa, gospodyni wernisażu.

Ta niecodzienna i niemalże nieznaną sztuką wzbudziła fascynację licznie zebranych uczestników wernisażu. Wszystkim brakowało słów podziwu dla efektownych form i misternych kompozycji wykonanych ręką człowieka. Opinii tych nie była w stanie zmienić wypowiedź artystki, która skromnie oznajmiła, że: „... to jest łatwa technika. To tylko tak precyzyjnie wygląda”.

Tradycyjna wycinanka żydowska była zawsze związana z religią i to zasadniczo różni ją od wycinanki ludowej, która pełniła funkcję dekoracyjną. Misternie wypisywane w prostokąt, kwadrat lub koło kompozycje składały się z tekstu hebrajskiego oraz typowych dla sztuki żydowskiej wyobrażeń i symboli: Tory, tablic Dekalogu, Gwiazdy Dawida (siedmioramienna złota menora). Przedstawieniom tym towarzyszyły zwierzęta. Zastępowały one zakazany w sztuce wizerunek człowieka. Najstarsze zachowane wycinanki mają niespełna 200 lat.

Żydzi, oglądając moje wycinanki, powiedzieliby, że jestem gojką. Nie są to bowiem wycinanki ortodoksyjne. Te zawierały teksty Tory ze Średniowiecza, były wycinane przez mężczyzn w papierze, bądź pergaminie. Były niezwykle barwne, wesołe. Ale niewątpliwie są to wycinanki wiążące się z tradycją żydowską. W Polsce odrodziła się ona dzięki krakowskiemu Festiwalowi Kultury Żydowskiej – uczyła zebranych nowego gatunku sztuki Agnieszka Wozowicz.

## Sierpień pełen atrakcji

Rusza akcja „Lato w mieście 2008”. Trwać będzie niemal cały sierpień i zapowiada się niezwykle atrakcyjnie – program obejmuje aż 60 punktów!

Dominują gry i zabawy sportowe, ale nie zabraknie też innych atrakcji, jak wycieczki, rajdy, wędrowki i wspinaczki oraz muzyka i taniec. Całość rozpoczyna się już w najbliższy poniedziałek. Zajęcia odbywać się będą we wszystkich sanockich szkołach podstawowych oraz gimnazjach nr 1 i 3. Akcja, jak co roku, finansowana jest z Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Szczegółowy program dostępny będzie na stronie internetowej [www.sanok.pl](http://www.sanok.pl) oraz na stronach wszystkich szkół, biorących udział w akcji „Lato w mieście 2008”. (b)

## Wakacje z PTTK

### – w niedzielę po skansenie

Sanocki oddział PTTK zaprasza miłośników pieszych i rowerowych wypraw do wspólnego poznawania najpiękniejszych zakątków Ziemi Sanockiej. W każdą niedzielę wakacji (lipiec-sierpień) mieszkańcy Sanoka i goszczący w naszym mieście urlopowicze mogą skorzystać z ciekawych wycieczek i spacerów rodzinnych pod opieką znakomitych przewodników. Wędruj z PTTK – naprawdę warto!

Zróznicowane pod względem trudności trasy dają szansę uczestnictwa zarówno mniej, jak i bardziej wytrawnym turystom. Wszystkie wycieczki i spacerki prowadzą doświadczeni przewodnicy, a udział w nich jest bezpłatny(!) – uczestnicy pokrywają tylko koszty przejazdu oraz ubezpieczenia.

W najbliższą niedzielę (3 bm.) organizatorzy zapraszają

na wycieczkę pieszą. – Dzięki uprzejmości dyrektora Muzeum Budownictwa Ludowego pragniemy ukazać piękno zabytków sanockiego skansenu – największego muzeum na wolnym powietrzu w Polsce – który w tym roku obchodzi swoje 50-lecie – mówi Krzysztof Prajzner, szef sanockiego Oddziału PTTK. Wycieczka, którą poprowadzi przewodnik Włodzimierz Prośniak,

Szczęśliwi byli z mitej atmosfery towarzyszącej wernisażowi organizatorzy wystawy: p. Maria Kępa i Wojciech Niezgoda. – Chciałem przywieźć do Sanoka sztukę inną niż ta, jaką wcześniej oglądaliśmy. I widzę, że mi się to udało – mówił Wojciech Niezgoda, którego artystka określiła mianem swego impresario. – Cieszymy się z tej wystawy, gdyż może ona spełnić kilka celów: sprawić przenikanie się kultur, uczyć tolerancji, nawoływać do przyjaźni i miłości – mówiła Maria Kępa.

Radości z tak udanej prapremiery festiwalu „Jeden Bóg – wiele kultur” nie krył o. Jacek Wójtowicz, główny jego organizator. – Dobrze, że jest to wycinanka żydowska. W końcu my jesteśmy naznaczeni kulturą żydowską, traktujemy Żydów jako starszych Braci w wierze. To znakomita okazja, aby się bliżej poznać – stwierdził, gratulując artystce dzieła.

AGNIESZKA WOZOWICZ – ur. w 1972 roku w Kolbuszowej, historyk sztuki, nauczyciel. W latach 1991-1996 – studia na kierunku historia sztuki (UJ). W latach 2003-2005 – studia podyplomowe na Akademii Ekonomicznej, kierunek Akademia Dziedzictwa. Od 10 lat pracuje w Staromiejskim Centrum Kultury Młodzieży w Krakowie. Od 8 lat współpracuje z Festiwalom Kultury Żydowskiej w Krakowie.

przeznaczona jest dla wszystkich. Ubezpieczenie i wyżywienie we własnym zakresie. Zbiórka uczestników przed mostem na Białą Górę (obok czołgu) o godz. 9. Powrót w godzinach popołudniowych. /jot/

Włodzimierz Prośniak:

– Wycieczka ma na celu ukazać najciekawszy i największy w Polsce skansen wraz z jego sektorami: Bojkowskim, Łemkowskim, Pogórzeńskim i Doliniańskim, który jest perełką wśród europejskich muzeów na wolnym powietrzu a zarazem dostojnym jubilatem. Serdecznie zapraszam.



Przed tygodniem nie zawiodła ani pogoda, ani uczestnicy. Prowadzona przez samego prezesa sanockiego Oddziału PTTK Krzysztofa Prajznera 13-osobowa grupa miłośników niedzielnych wypraw wędrowała ciekawą i urozmaiconą trasą: głównym grzbietem Gór Słonnych od Przełęczu Przysług, poprzez Górę Słonna i Przełęcz nad Wujkiem, na szczyt Granickiej, a następnie zeszła do malowniczo położonej w Dolinie Sanu wsi Bykowiec, podziwiając po drodze wszystkie osobliwości przyrodnicze i walory krajobrazowe najbliższej okolicy naszego miasta.

Prawie 80 dzieci skorzystało z bezpłatnych półkolonii w mieście zorganizowanych przez Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny w ramach akcji „Stoneczna przygoda”. Każdy z jej uczestników otrzymał w prezencie szkolną wyprawkę.

## Na nudę nie było czasu

Tegoroczna edycja „Stonecznej przygody”, którą – podobnie jak w latach poprzednich – objęto uczniów SP1 i SP2, wywodzących się z niezamożnych rodzin, była już szóstą z kolei. Na każdym z dwóch zorganizowanych w lipcu 10-dniowych turnusów wypoczywało 38 uczestników. Pod okiem wykwalifikowanych (społecznie pracujących!) opiekunek: Małgorzaty Florian i Karoliny Wanielisty, wspieranych przez Karolinę Kocyłowską oraz Amandę Dydio, koloniści spędzali czas na zabawach, grach i konkursach w ogródku jordanowskim bądź na basenie, a w przypadku niepogody – w salach MDK, który

Organizatorzy zadbali nie tylko o ducha, ale i coś dla ciała – dzieci miały zapewnione drugie śniadania, ciasto, napoje i stodycze. Nader ochoczo odwiedzały też stołówkę „U Stasi”, gdzie przygotowywano dla nich smakowite dwudaniowe obiady z deserem – największe głodomory mogły liczyć nawet na dokładki.

W sierpniu planowana jest jeszcze tradycyjna wycieczka do Krakowa „Na pożegnanie wakacji”, w programie której jest zwiedzanie miasta i Łągiwnik, kino, aquapark i zoo.

Tegoroczna akcja była udana – po sześciu latach mamy już sporo doświadczenie. Jedyne, czego brakowało, to pogoda. Radziliśmy



Przy dźwiękach gitary pana Tomka koloniści z zapalem uczyli się nowych piosenek.

użył im swych pomieszczeń. Dużym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia plastyczne, taneczne i wokalne, które prowadził przy gitarze Tomasz Gorgoń. Nie obyło się bez dyskotek, ale i edukacji teatralnej – przygotowany przez dzieci skecz stanowił artystyczną oprawę uroczystego podsumowania półkolonii. Z powodu wyjątkowo kapryśnej lipcowej pogody skromniejsza niż w innych latach była oferta wycieczkowa – tym razem koloniści musieli zrezygnować z dalszych wypraw, ograniczając je do Muzeum Historycznego.

sobie jednak, organizując mnóstwo zajęć i konkursów. Koszty obu turnusów, wycieczki i wyprawy szkolnych wyniosły około 22 tys. złotych. W części sfinansowane zostaną z gminnego programu antyalkoholowego, w części przez sponsorów – mówi Andrzej Wanielista, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Heleny Kosiny.

I panu Andrzejowi, i grupie współpracujących z nim zapaleńców należą się wielkie brawa. Dzięki ich staraniom co roku kilkadziesiąt dzieciaków ma urozmaicone wakacje – w ciągu 6 lat z półkolonii skorzystało już 429 dzieci. /joko/

### Pozostaną w pamięci

#### Pani Danuta Czaja

Księżowa Klubu Hokejowego Sanok zginęła śmiercią tragiczną. W zmarłej tracimy dobrego człowieka, pracownika oddanego bez reszty sprawie Klubu. Rodzinie składamy szczere wyrazy współczucia i żalu, pozostając w żałobie

Zarząd, pracownicy i zawodnicy Klubu

#### Panu Markowi Pietryce

Pracownikowi Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Sanoku wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci Ojca składają

Zarząd oraz koleżanki i koledzy z SPGM Sp. z o.o.

#### Panu Markowi Czaja

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Matki składają

Burmistrz Miasta, Komendant Straży Miejskiej, współpracownicy Straży oraz pracownicy Urzędu



Uczestnicy wycieczki na szczyt Granickiej.

**Miejska Biblioteka Publiczna**  
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).  
[www.biblioteka.sanok.pl](http://www.biblioteka.sanok.pl)

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

**Biblioteka Pedagogiczna**

ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82

Godziny otwarcia: poniedziałek – 15-17, wtorek – 9-15, środa – nieczynne, czwartek – 9-15.

**Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej**

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

**Muzeum Historyczne (Zamek)**

[www.muzeum.sanok.pl](http://www.muzeum.sanok.pl)

e-mail: [muzeum@muzeum.sanok.pl](mailto:muzeum@muzeum.sanok.pl)

Czynne: pon, czw, pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob, niedz. 9-15, Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

**Muzeum Budownictwa Ludowego**

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), [www.skansen.mbls-sanok.pl](http://www.skansen.mbls-sanok.pl), e-mail: [skansen.sanok@pro.onet.pl](mailto:skansen.sanok@pro.onet.pl)

**BWA Galeria Sanocka**

tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia:

wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

**Centrum Informacji Turystycznej**

ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-463-60-60, e-mail: [citsanok@um.sanok.pl](mailto:citsanok@um.sanok.pl)

Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.

dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

**Telewizja Sanok**

Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok – niedz, godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

**Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku**

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

**Dom Kultury „Caritas”**

ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

**Młodzieżowy Dom Kultury**

plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

**Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”**

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

**Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”**

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

**Państwowa Szkoła Muzyczna**

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

**Sanocki Dom Kultury**

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

**MOSiR w Sanoku**

Basen odkryty czynny codziennie od godz. 10 do godz. 19, tel. 013-465-91-55

**Postój taxi** tel. 013-463-03-33

**Postój taxi bagażowych**

tel. 013-463-16-60

**Radio TAXI** tel. 96-66

**Tele TAXI** tel. 94-77

**Liga Ochrony Przyrody**

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

**Nocne dyżury aptek**

1-4 VIII – apteka „CEFARM”, ul. Daszyńskiego 3.

4-11 VIII – apteka „CEFARM”, ul. Piłsudskiego 10.

**Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna**

ul. Kościuszki 16 (I piętro),

sekretariat – tel. 013-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

**Masz kłopot, zmartwienie,**

**coś Cię niepokoi...**

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

**Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM**

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.

Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

**Straż Miejska**

tel. 013-463-23-31.

**LESKO**

**Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie**

tel. 013-492-72-53 (całodobowo)

# Woda zabrała miliony

Dokończenie ze str. 1

## Najgorzej na Szewskiej

Chwile grozy przeżywają mieszkańcy ulicy Szewskiej na Olchowcach, gdzie niewielki potoczek zamienił się w ryczącą rzekę. Woda wdarła się do piwnic i niektórych domów. Jeden z nich był świeżo po remoncie. – Mamy tu chyba najbardziej dramatyczną sytuację, jeśli chodzi o Sanok – stwierdza na gorąco w rozmowie telefonicznej sekretarz Waldemar Och, który wybrał się z burmistrzem Wojciechem Blecharczykiem na objazd po mieście.

Na terenie MOSiR-u woda przedostaje się w pobliże otwartego basenu. Na szczęście obiekt nie zostaje zalany.

Podtopionych jest za to wiele budynków i zakładów na Dąbrówce, np. blok komunalny przy ulicy Bema 2, który z każdej strony otoczony jest wodą. – Niestety, brakuje tam kawałka wału, który zabezpiecza teren dawnego PKS-u i giełdy. Dlatego koniecznie trzeba pomyśleć o dobudowaniu brakującego fragmentu. Myślę, że sprawa będzie omawiana na najbliższej sesji rady miasta, podobnie, jak wybudowanie przepustu lub mostku przy ulicy Szewskiej – stwierdza Wiesław Wilkosz z Wydziału Spraw Społecznych i OC Urzędu Miasta.

## Ujęcie wody uratowane

W pobliskiej Trepczy podtopionych jest dwadzieścia domostw. Najgorzej było w nocy, gdy wezbrał niepozorny na co dzień Sanoczek. Dom Baranów, położony niedaleko mostu, wyglądał rano jak wyspa na jeziorze. Na podwórku stało kilkadziesiąt centymetrów wody. Altanka, ławki, zadbane ogrody – wszystko pod wodą. Na szczęście budynek jest niepodpiwniczony. W nocy gospodarze układali sprzęty na stołach albo wynosili na wyższe kondygnacje.



**Hekatomba w Nadolanach. Woda zabrała garaż, kawał podwórza i ogrodu Kozimorów. Strażacy przez kilkanaście godzin próbowali opanować sytuację. Najpilniejszym zadaniem było udrożnienie koryta potoku, aby w razie opadów woda ponownie nie wtargnęła na posesję. Na zdjęciu – wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta i przedstawiciele powiatu.**

Udało się, na szczęście, uratować ujęcie wody, choć cały teren jest zalany. – Było zagrożenie dla zbiorników i to duże, ale w nocy podnieśliśmy wał – relacjonuje Czesław Bartkowski, prezes SPGK. Sanokowi nie powinno zabraknąć wody pitnej. W najgorszym wypadku zostanie wyłączona jedna stacja. Wtedy trzeba będzie dowozić wodę dla części miasta. – Jesteśmy przygotowani na taką ewentualność – zapewnia nasz rozmówca.

## Najważniejsi są ludzie

W urzędzie miasta i starostwie na okrągły zegar pracują Miejskie i Powiatowe Centra Zarządzania Kryzysowego. Wszystkie służby ratownicze są w pełnej gotowości.

Około czternastej starosta Waław Krawczyk zwołuje posiedzenie sztabu. Obecni są m.in. przedstawiciele policji, straży pożarnej, straży miejskiej, wojska, powiatowy inspektor sanitarny. Przyjeżdża też wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta, który na miejscu chce przekonać się o sytuacji. – Najważniejsza jest ochrona ludzi, ich zdrowia i życia, a dopiero potem infrastruktury – przypomina. Prognozy nie są zbyt optymistyczne. Zapowiedane są kolejne fale deszczu i bardzo silny wiatr. Opady mogą wynieść

70 l/m<sup>2</sup>. – Tej nocy musimy być wyjątkowo czujni – podkreśla wojewoda.

Po posiedzeniu starosta Krawczyk zabiera Mirosława Karapytę na objazd po powiecie. Kierowca wkłada do bagażnika służbowego samochodu kilka par wysokich gumiaków. WNadolanach czeka już Piotr Błażejowski, wójt gminy Bukowsko.

## Zmiotło garaż i podwórko

Nadolany, posesja Kozimorów. W nocy rozegrała się tu tragedia. Płynąca w pobliżu gospodarstwa Pielnica podmyła skarpe, która runęła wraz z rosnącymi na niej drzewami. Osuwisko przegrodziło bieg wezbranego potoku, który zamienił się w rzekę. Woda wpała z impetem na podwórze, zabierając wszystko, co napotkała na swojej drodze: garaż, frezarki, śrutownik, kosiarzki, silniki, kilka ton zboża, materiały budowlane z prowadzonej przez Kozimora hurtowni. Wymyły zostały fundamenty spod budynków gospodarczych i kawał asfaltowego podwórka. Utonęło płac-two domowe, a nawet pies, choć nie był uwiązany.

– Obudził mnie w nocy jakiś hałas. Mąż mocno spał, gdyż wrócił z dalekiego wyjazdu. Wysłałam na zewnątrz, ale jesz-

cze nie widziałam, co się dzieje, bo było ciemno. Dopiero, jak zapaliłam światło, włosy stanęły mi dęba na głowie – opowiada roztrzęsiona Danuta Kozimor. Gospodarzowi udało się wypro-wadzić samochody, w tym jeden kupiony na kredyt, ale reszta napłynęła. – Nawet narty syna – płacze gospodyni.

Kozimorowie wezwali strażaków z OSP. Walkę z żywiołem niemal natychmiast podjęło osiemdziesięciu ochotników. – Cały nurt rzeki szedł przez posesję pana Kozimora. Wyglądało to dramatycznie – opowiada jeden z strażaków. Wszyscy pracują tu z pełnym poświęceniem od kilkunastu godzin. Sprzętu użyły nawet prywatne firmy.

Mirosław Karapyta jest wstrząśnięty. Obiecuje, że oprócz należnego powodziałom zasiłku, postara się uzyskać dla nich dodatkową pomoc.



**Tak wyglądała w piątek rano posesja państwa Baranów w Trepczy. Podobne obrazy można było zobaczyć w wielu miejscowościach gminy Sanok. – Jeździłem po swoim terenie prawie całą noc i jestem przerażony. Straty są niewyobrażalne – rozpoczął wójt Mariusz Szmyd.**

Nie mniej dramatyczne wrażenie sprawia droga do Tokarni, której dwustu mieszkańców zostało odciętych od świata na skutek zniszczenia przepustu i mostka. Potężna wyrwa w drodze uniemożliwiła przejazd jakimkolwiek pojazdem. – To jedyna droga do Tokarni. Dodatkowym problemem jest to, że we wsi znajdują się gospodarstwa, które

produkują tysiące litrów mleka i nie będą miały jak go dostarczyć do mleczarni – tłumaczy Błażejowski.

## Unicestwiona droga i zdewastowany most

Gmina Tyrawa Wołoska. Na wojewodę i starostę oczekuje wójt Mieczysław Czopor i jego zastępca Jan Chowaniec. Jedziemy drogą Tyrawa Wołoska-Wańkowa. W pewnym momencie, w Rakowej, stajemy nad przepaścią. Jeszcze wczoraj była tu droga, dziś płynie rzeka. – Urwało nam osiemdziesiąt metrów drogi – mówi wójt. Widok budzi grozę: wiszące kawały asfaltu, wymyte podłoże, wysokie urwisko. – Na co dzień to taka rzeczka, że trudno w niej nogi zamoczyć – dodaje Chowaniec.

Wracamy w stronę Mrzygłodu. Po drodze trzy osuwiska. I jeszcze most w Tyrawie Solnej, który znajduje się już na terenie gminy Sanok. Na brzegach ślady „wielkiej wody”, która szalała tej w nocy. Drewniana konstrukcja przypomina rozkle-

kotaną chałupę. – To katastrofa budowlana – ocenia krótko starosta Krawczyk. Mimo zamknięcia obiektu dla ruchu, niektórzy kierowcy ryzykują. – Musiałbym nadkładać kilkadziesiąt kilometrów, aby jechać dookoła – tłumaczy jeden z kamikadze.

## Nie zostawimy ludzi samych

Po powrocie do Sanoka wojewoda rozmawia jeszcze z dziennikarzami. Sytuacja nad Sanem uspokoiła się. Woda najwyraźniej opada. – Powodzenie mogą liczyć na pomoc społeczną i jednorazowe zasiłki. Jeśli chodzi o infrastrukturę, pieniądze muszą się znaleźć. Jestem przez cały czas w kontakcie z MSWiA i ministrem Antonim Podolskim. Rozmawiałem też z marszałkiem województwa Zygmuntem Cholewińskim. Kiedy ustaną opady i oszacujemy straty, samorządowcy będą mogli występować o dodatkową pomoc – obiecuje wojewoda.

Następnego dnia wieczorem dzwoni telefon od starosty Waław Krawczyka. – Oszacowaliśmy już straty w powiecie na infrastrukturę drogową. Wynoszą one ponad 21 mln zł. Aż boję się myśleć, jaka to będzie kwota, gdy doda się do tego straty poniesione przez gminy – mówi przynębnym głosem.

W poniedziałek rano alarm powodziowy w Sanoku został odwołany. Na szczęście zapowiedane burze i ulewy ominęły nasz region. Rzeka powoli wracała do koryta.

Jolanta Ziobro

## PODZIĘKOWANIE

Zarząd Powiatu Sanockiego pragnie wyrazić słowa najwyższego uznania oraz podziękowania wszystkim uczestnikom akcji przeciwpowodziowej w Powiecie Sanockim.

Dzięki szybkiej i zdecydowanej akcji wszystkich służb mundurowych, komunalnych, energetycznych, Ochotniczych Straży Pożarnych i mieszkańców uczyniono wszystko, co było możliwe, aby ograniczyć straty i zniszczenia wywołane przez żywioł.

Dziękuję również w imieniu własnym za pełne zaangażowanie wszystkich organów administracji z terenu Powiatu Sanockiego w działaniach przeciwpowodziowych w dniach 25 - 27 lipca br.

Z obrad XXX Sesji Rady Miasta

# Halniak nad Wierchami

Nie ma wakacyjnej przerwy w pracach rady miasta. Nie ma też sennej, leniwej atmosfery towarzyszącej letniej kanikule. XXX sesja, zwołana na wtorek, 29 lipca, nie była wolna od napięć i emocji. Towarzystwo one głównie debacie nad projektem uchwały o sprzedaży działki, na której znajduje się stadion „Wierchy”. Ostatecznie stosunkiem głosów 12 do 8, przy jednym wstrzymującym, postanowiono oddać stadion pod młotek.

Przedmeczem przed tym po-jedynkiem była uchwała o sprzedaży nieruchomości położonej przy placu św. Michała, w której obecnie mieści się apteka. Zapowiedzi ostrych polemik w tej kwestii była opinia komisji finansowej, która przy remisie 6-6, głosem przewodniczącego okazała się negatywna. W dyskusji przeciwko sprzedaży tej nieruchomości wystąpił radny Roman Babiak. Zaliczył on tę nieruchomości do strategicznych, a takowe nie powinny być zbywane. – Jej stan techniczny jest bardzo zły, budynek winien być wyburzony, ale nie należy go zbywać – stwierdził stanowczo. Większość radnych była akurat odmiennego zdania. 14 z nich wypowiedziało się za sprzedażą, 5 było przeciw, 2 wstrzymało się od głosu.

## Ile taktyki w sporcie?

Zamienić teren stadionu „Wierchy” na Galerię handlowo-usługową i dzięki temu wzbogacić się o nowoczesny obiekt stadionu miejskiego, czy też nie? Niewątpliwie od kilku tygodni jest to temat numer jeden w mieście. Temat, który podzielił nie tylko radnych, ale także społeczeństwo. Faktem jest, że są inwestorzy (z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się, że jest ich trzech) zainteresowani kupnem tego terenu i wybudowaniem w tym miejscu obiektu handlowo-usługowego typu Galeria. Za tę transakcję gotowi są nie tylko zapłacić miastu za działkę (wstępna wycena rzeczoznawców sięga kwoty 8,8 mln zł), ale także wnieść bonus wartości ok. 15 mln złotych, z którego



**Wyniki głosowań z dużym prawdopodobieństwem można przewidywać. Ta piątka zwykle głosuje tak jak na zdjęciu. Po przeciwnej swej stronie ma trójkę, która w tym czasie ma ręce opuszczone. Taka jest arytmetyka samorządowa.**

można by sfinansować budowę nowoczesnego stadionu. I taką ideę popierają wóldarze miasta, którzy przygotowali już wizualizację nowego obiektu w kompleksie sportowo-rekreacyjnym „Błonie”, tuż za halą „Arena”. Zająłby on powierzchnię ok. 1,8 ha, terenu w pełni należącego do miasta.

Projekt uchwały dotyczył jedynie wyrażenia woli sprzedaży działki o pow. 2,2 ha, na której

posadowiony jest stadion „Wierchy”, i nie miał związku z lokalizacją i budową jego następcy. Niemniej jednak stanowił on logiczną tego konsekwencję.

po drugiej stronie ul. Żwirki i Wigury, aby urządzić tam kompleks boisk sportowych dla mieszkańców dzielnicy – mówił burmistrz.

Z argumentem, iż obiekt „Wierchy” jest zbyt ciasny, aby go modernizować, polemizował Ryszard Karaczkowski. – „Wierchy” zajmują obszar 2,2 ha, podczas gdy nowy stadion na Błoniach zajmie jeszcze mniej, bo 1,8 ha. Czy to nie kłóci się z zapewnieniami, że będzie funkcjonalniejszy i ładniejszy? – pytał. Wyszła także argument ekonomiczny, uznając, że jeśli na „Wierchach” powstanie pierwsza Galeria handlowa w mieście, to cztery pozostałe lokalizacje, wyznaczone przez radę miasta, stracą na atrakcyjności, a tym samym na wartości. Przeciwno sprzedaży „Wierchów” był także Roman Babiak – Lokalizacja sklepu wielkopowierzchniowego tuż obok drugiego (Kaufland) jest zdecydowanie złą – stwierdził – mówiąc, że będzie głosował przeciw. Inne stanowisko zajął radny Janusz Baszak, który oświadczył, że jest za nowym stadionem, ale „aby go mieć, wcale nie trzeba podejmować uchwały o sprzedaży Wierchów.” Pomysł zaciekał burmistrza Blecharczyka, który prosił o jego ujawnienie i nietrzymanie pod biurkiem. Odpowiedź, jaką usłyszał, była

jednak zbyt enigmatyczna, a brzmiała: – Oczywiście, że wiem, jak to zrobić. Gdy szala argumentów przechyliła się na stronę przeciwników sprzedaży „Wierchów”, do głosu doszli zdecydowani zwolennicy tej strategii. – Kompleks rekreacyjno-sportowy „Błonie” z nowoczesnym stadionem, jaki powstanie, będzie jednym z najcenniejszych w kraju – stwierdził Piotr Lewandowski. Ostre wystąpienie miał Jan Pawlik. – Jestem zbulwersowany tą dyskusją. Boli mnie, że gdy inne miasta – Krosno, Jasto, nie mówiąc o Rzeszowie – zdążyły już zapomnieć o budowach i wsparciu ze strony inwestorów, gdy kontynuują proces rozbudowy miast, my się spieramy, stojąc w miejscu. Zmieńmy to postępowanie. Niech nas wreszcie cele jednoczą – grzmiał z trybuny. O jedność i zrozumienie apelował też burmistrz W. Blecharczyk. – Zróbmy to razem. Nie myślimy kategoriami: lepiej, jeśli im się to nie uda. Ucieka nam tylko czas. Szanujmy go – prosił.

Miernikiem wyniku sporu miało być wcześniejsze głosowanie nad wnioskiem Tomasza Chomiszczaka o imiennym głosowaniu nad projektem tej ważnej dla miasta uchwały.

Dokończenie na str. 7

# Festiwal dla ludzi z duszą

Rozmowa z o. Jackiem Wójtowiczem, koordynatorem II Ekumenicznego i Międzyreligijnego Festiwalu „Jeden Bóg – Wiele Kultur”

**\* Tłumy na koncertach mimo ulewnej deszczu, obecność ludzi z całej Polski, medialny rozgłos. Ile osób wzięło udział w tegorocznej edycji festiwalu?**

– 4-5 tys. osób. Wiemy, że wielu turystów wypoczywających w Bieszczadach przedłużyło sobie urlopy, aby być z nami.

**\* Skąd ubodzy franciszkanie wzięli pieniądze na sprowadzenie takich znakomitości jak Soyka, Łobaszewska czy „Max Klezmer Band”?**

– To zasługa naszych sponsorów, przede wszystkim sponsora głównego – SKOK-u Stefczyka. Mocno wsparł nas też Hotel „Bona”, który zapewnił wszystkim artystom noclegi i wyżywienie.

**\* Artyści wolą występować na znanych imprezach, z wysokimi gażami, a wy dopiero budujecie swoją renomę. Nie było problemów z namówieniem ich na przyjazd do Sanoka?**

– Profesor Wanda Falk, dyrektor artystyczny festiwalu, ma szerokie kontakty w branży. Wielu wykonawców jest jej przyjaciółmi, znajomymi lub dawnymi uczniami. Oczywiście, swoje „ścieżki” mamy również my, franciszkanie.

**\* Czy występujący interesowali się ideą festiwalu, poświęconego jednemu Bogu wielu kultur, czy też był to dla nich zwyczajny koncert?**

– Dla każdego miało to znaczenie. Na mnie osobiście duże wrażenie wywarło świadectwo Stanisława Soyki, który podczas konferencji prasowej powiedział, że dla niego Chrystus jest „metodą”. Przyznam, że byłam poruszony tym wyznaniem.

**\* Można było odnieść wrażenie, że przypadliście sobie ze Stanisławem Soyką do serca. Czy zaowocuje to podczas następnych edycji festiwalu?**

– Rozmawialiśmy przed koncertem przez godzinę, a potem wymieniliśmy się numerami telefonów. Stanisław zadeklarował, że chętnie wystąpi na naszych imprezach; może też pomóc w sprowadzeniu innych artystów. To muzyk o szer-

kich horyzontach i człowiek należący do kategorii „Ludzie z duszą”, o których śpiewa Grażyna Łobaszewska. Myślę, zresztą, że większość festiwalowej publiczności to „Ludzie z duszą”.

**\* Porozmawiajmy jeszcze o ekumenizmie. Patrząc realnie, porozumienie z protestantami, prawosławnymi czy żydami wydaje się niemożliwe...**

– Jako uczniowie Chrystusa musimy całym sercem dążyć do jedności i pokoju. Może nie jest to jeszcze ten etap, kiedy pojednanie będzie możliwe, ale kierunek jest właściwy.

**\* Dlaczego tylko katolicy wykazują aktywność na tym polu? Do dialogu potrzebne jest zaangażowanie dwóch stron...**

– Również w środowiskach innych wyznań są ludzie, którzy pragną zbliżenia. Mało się o nich słyszy, bo wprowadzanie pokoju nie jest czymś sensacyjnym i nie interesuje mediów. Potrzeba jedności jest jednak w ludziach bardzo silna.

**\* Czy takich argumentów użył ojciec w rozmowie z grupą ludzi z Narodowego Odrodzenia Polski, którzy rozkładali w kościele ulotki sprzeciwiające się idei festiwalu? Jakim cudem nie doszło do „zadymy”?**

– Udało mi się ich przekonać, że w imię pokoju i dobra powinni opuścić świątynię, która jest miejscem oddawania czci Bogu. Zaproponowałem spotkanie i rozmowę na spokojnie, bo wiadomo, że emocje są złym doradcą. Na koniec podaliśmy sobie ręce.

**\* Czy – dla równowagi – wydarzyło się coś szczególnie miłego, kiedy „piknęło” ojcu serce z radości?**

– Najbardziej zaskoczyło mnie zainteresowanie festiwalem, które przerosło wszelkie oczekiwania. Jest nawet pomysł, aby podobna impreza

odbyła się w Ustroniu koło Wisły.

Pojawiło się też wiele propozycji współpracy, m.in. ze strony profesjonalnych firm promocyjnych, organizatorów Festiwalu Kultury Żydowskiej w Krakowie, studentów Uniwersytetu Poznańskiego i uczelni lubelskich.

**\* A jak przeżył ojciec ostatni koncert zespołu „Max Klezmer Band”?**

– W skansenie, kiedy rozszalała się potężna burza.

– Upatruję w tym palec Boży, że nic złego się nie stało. Przy okazji raz jeszcze ukłon w stronę dyrektora skansenu, który zadbał o zadaszenie widowiska.

**\* Rozumiem, że po takim sukcesie festiwal wpisuje się na stałe do kalendarza sanockich imprez?**

– To zależy od moich współbraci – przełożonych i kapituły klasztornej. Decyzja zapadnie we wrześniu.

**\* Staje się ojciec medialną gwiazdą, o czym świadczy choćby udział w programie „Rozmównica” kanału telewizyjnego „Religia.tv”. Jak chroni się ojciec przed – mówiąc potocznie – uderzeniem wody sodowej do głowy i godzi duchowość franciszkańską z wyjątkowo aktywnym byciem w „świecie”?**

– Wielkim azylem jest dla mnie kaplica klasztorna. Tam rozmawiam o wszystkich sprawach, prosząc Pana, abym był jego narzędziem.

**\* Teraz czas na zasłużone wakacje. Jak ojciec je spędzi?**

– Chciałbym poświęcić ten czas swojemu tacie. Może pojedziemy razem do sanatorium. Bardzo lubię z nim przebywać, rozmawiać. Naszą wspólną pasją jest odkrywanie i zwiedzanie nowych miejsc. No i, oczywiście, słuchanie dobrej muzyki!

Rozmawiała Jolanta Ziobro



# W deszczu, ale pod Boską opieką

Opatrzność od początku do końca czuwała nad festiwalem „Jeden Bóg – Wiele Kultur”. Ostatni koncert plenerowy w skansenie odbył się w czwartek wieczorem, przed krytyczną nocą, kiedy został zalany cały teren na prawym brzegu Sanu. Choć przyroda szalała nie odstraszyło to fanów dobrej muzyki. Przyšli zarówno na koncert Grażyny Łobaszewskiej, jak i zespołu „Max Klezmer Band”.

Łobaszewska, wielka osobowość polskiej sceny muzycznej, raz jeszcze przypominała piękną prawdę, że „zwykli ludzie noszą w sercach wiarę w miłość”. Oczywiście, nie mogło zabraknąć jej wielkich przebojów: „Gdybyś”, „Brzydca” i „Czas nas uczy pogody”. Dziękując za występ, profesor Wanda Falk powiedziała, że słuchając artystki, człowiek może poczuć się szczęśliwy. – Dostawnie ciarki przechodziły mi po plecach – wyznała po koncercie, co nabrało podwójnego znaczenia, gdy dobiegła wiadomość, że – z uwagi na warunki at-

kordeonie Jacka Hołubowskiego, absolwenta sanockiej PSM.

Podsumowując festiwal, trudno nie wspomnieć o rewelacyjnych koncertach w świątyni franciszkańskiej: zespołu „Harmonia Sacra” oraz dwójki utalentowanych artystów z Gdańska, sopranistki Eweliny Wojciechowskiej i organisty Giedymina Grubby, którzy wspaniałym akordem zamknęli festiwal.

I jeszcze słowo o „Dniu Żydowskim”, podczas którego – oprócz koncertu „Klezmerów” – odbyły się warsztaty wycinanki i tańca żydowskiego. – Zainteresowanie wycinanką było takie, że



mosferyczne – artystka wystąpiła w kurtce pani profesor...

Niesamowita sceneria, jaką przyroda stworzyła podczas koncertu krakowskiego zespołu „Max Klezmer Band” (na zdjęciu) – ściana deszczu, błyskawice i grzmoty – w połączeniu z bogactwem muzyki, w której jazz przeplatał się z klimatami żydowskimi, hinduskimi i jamajskim reggae, również mogła przyprawić o dreszcze. Profesjonalizm i piękno w najlepszym wydaniu – w dodatku z akcentem rodzimym w postaci grającego na

mógłbym stworzyć jeszcze jedną grupę – stwierdził o. Jacek Wójtowicz. Część uczestników prosto z hotelu „Bona” udała się do skansenu, gdzie zaplanowano warsztaty tańca. Choć instruktorka z Krakowa dotarła na miejsce w ostatniej chwili, a na niebie znów zgromadziły się ciężkie chmury, nikt nie zrezygnował. Chwilę później tancerze z zapalem powtarzali gesty i figury, chłonąc jednocześnie informację na temat tańca w kulturze judaistycznej. Harce przerwała dopiero obfita ulewa... (Jz, K)

**Beata Wrzosek z Elbląga:** – Wspaniała impreza, świetny klimat, znakomici wykonawcy. Planowaliśmy zahaczyć o Sanok tylko przejazdem, ale pierwszy dzień festiwalu zachęcił do pozostania tu dłużej. Za rok na pewno tu wrócimy, tak planując urlop, żeby zdążyć jeszcze na Jarmark Ikon.

## Pocztą „TS”

Jak nas widzą, czyli Sanok w oczach turystów.

Sezon wakacyjny w pełni, co potwierdzają licznie odwiedzający Sanok turyści. Tradycyjnie postanowiliśmy ich zapytać, jak postrzegają nasze miasto, co sądzą o jego wyglądzie, zabytkach i atrakcjach, a także mieszkających.



**Mateusz Wójcik (Opiny):**

– Sanok jest bardzo ładnym miastem, które ciągle się zmienia. Ma do zaoferowania dużo

nowych atrakcji. Rynek jest całkiem przebudowany, a w godzinach wieczornych dodatkowy urok dodają mu oświetlone fontanny. Z punktu widokowego widać piękną panoramę, jednak gdyby przyciąć kilka drzew, można byłoby uzyskać lepszy efekt. Zauważyłem, że miasto odwiedzane jest przez wielu cudzoziemców, a mieszkańcy są bardzo mili i życzliwi. W Sanoku jestem już trzeci raz i myślę, że w przyszłym roku też tutaj przyjadę.

**Sławomir Buzynek (Łódź):**

– Za mało wiem na temat Sanoka, ponieważ dzisiaj praktycznie uwagę skupiliśmy jedynie

na skansenie, stąd nie czuję się upoważniony zabierać głosu odnośnie samego miasta. A co się tyczy skansenu, zrobił na nas bardzo pozytywne wrażenie. Uważam, że jest to perełka polskiej kultury i bardzo dobrze, że istnieje i są tendencje do rozwoju, bo dzięki temu możemy czerpać wiedzę o kulturze ludów, które zamieszkały te tereny. Chcemy jeszcze wrócić do zamku i obejrzeć wystawę Beksińskiego.



**Joanna i Bolesław Noga (Żora-wina):**

– Pierwszy raz byliśmy w skansenie, w ogóle pierwszy raz jesteśmy na tej ziemi. Bardzo podoba się nam tutaj. Ludzie są bardzo mili i pomocni. Mieszkamy w okolicy i wyjeżdżamy w różne rejony Bieszczad. Jest pięknie i jesteśmy trochę zaskoczeni, bo inaczej wyobrażaliśmy sobie tę część Polski. Wprawdzie góry zawsze były piękne, ale zaskakuje nas fakt, że macie rewelacyjne drogi w porównaniu z naszymi, a jesteśmy z Dolnego Śląska.



**Elżbieta i Piotr Tymoszek (Biała Podlaska):**

– Byliśmy tylko w skansenie, bo jedziemy z Soliny. Skansen widziałam 16 lat temu i prawdę mówiąc, niewiele go pamiętam z tamtego czasu. Teraz szczególnie podobały się mi obiekty sakralne, które są świetnie zachowane. Wszystko jest zrobione z gustem i tworzy przepiękny klimat. Mam nadzieję, że miasteczko galicyjskie, które ma powstać w przyszłości, jeszcze doda mu blasku i na pewno przyjedziemy za dwa czy trzy lata, żeby to zobaczyć.

Tomasz Mermer

Marian Struś

Dokończenie ze str. 6

8 radnych było „za”, 12 „przeciw”, przy jednym wstrzymującym. Identyfikacja głosowania nad projektem uchwały o dopuszczeniu do sprzedaży „Wierchów”. Werdykt 12 do 8 dla zwolenników wizji nowego stadionu, którą sprzedają „Wierchów” bardzo przybliżyła i urealnia.

Była rozgrzewka, był pojedynek główny, była także dogrywka. Rozpoczął ją Janusz Baszak, który poprosił o zaprotokołowanie, iż on był przeciw tej uchwale. O to samo poprosili dwaj inni radni: Roman Babiak i Ryszard Karaczkowski. Z kolei: Maciej Bluj, Jan Oklejewicz i Jan Pawlik zwrócili się z prośbą o zaprotokołowanie, iż oni głosowali za przyjęciem tej uchwały.

Napiętą atmosferę starał się rozładować Wojciech Blecharczyk, który zapewnił, iż warunki przetargu sprzedaży „Wierchów” określi kompetentne grono, w którego składzie znajdują się także radni. Łącznie z tymi, którzy dziś głosowali przeciwko uchwale. Zamykając niejako kłamrą stadionową debatę, burmistrz prosił, aby zaprotokołować, iż jest niezmiernie wdzięczny radnym za to rozstrzygnięcie. – To mądra decyzja, na której Sanok bardzo skorzysta – skwitował krótko.

## Robotnicza I rusza do przodu

Radni uchwaliли miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Robotnicza-I” w dzielnicy Posada, zawierający teren pomiędzy ulicami: Robotniczą, Stróżowską i projektowaną ulicą zbiorczą tzw. „Zetką” o łącznej powierzchni ok. 14 ha. – Mijają już trzy lata od pierwszego projektu planu, wyłożeń było kilka.



**Społeczność Sanoka jest podzielona w sprawie losu stadionu „Wierchy”. Kibicom, mimo sentymentu, nie szkoda „strupa”. Zdecydowanie optują za nowoczesnym, funkcjonalnym obiektem. Większość radnych podzieliła ich opinie.**

Końcowy efekt jest co najmniej zadawalający. Plan pozwoli bowiem na rozwój budownictwa wielo i jednorodzinnego w kierunku planowanej „Zetki”. Jest pierwszym planem w Sanoku, który daje możliwość kontynuowania zabudowy wielorodzinnej. Posada może być dumna – ocenił plan radny tej dzielnicy Piotr Lewandowski. Opinie komisji budownictwa oraz finansowej były zdecydowanie pozytywne,

stąd i radni zagłosowali za planem w sposób jednomyślny.

## Metoda kija i marchewki

Jeden z mieszkańców Olchowca, Ireneusz Kozak złożył do Samorządowej Komisji Odwoławczej skargę na bezczynność burmistrza miasta W. Blecharczyka w przedmiocie niewykonania modernizacji drogi gminnej nr 117 – ulicy Gał-

czyńskiego. Komisja postanowiła nie rozpatrywać skargi, przekazując ją radzie miasta. Sprawą zajęła się więc komisja rewizyjna rady. Ta rozpatrzyła sprawę, nie dopatrując się zaniedbań ze strony burmistrza. Zaproponowała też radzie projekt uchwały, w którym uznaje się skargę I. Kozaka za bezzasadną. Radni przychyliłi się do zdania komisji rewizyjnej i 18 głosami za podjęli stosowną uchwałę.

Na zakończenie rada uchwaliła burmistrzowi nowe, wyższe wynagrodzenie. Będzie ono wynosiło 11.512 zł brutto (zasadnicze – 5.500 zł, dod. funkcyjny – 2.100 zł, dod. specjalny – 2.812 zł, dod. za wieloletnią pracę – 1.100 zł) i będzie wyższe od dotychczasowego o 2.228 zł w skali miesięcznej. Odnajdujemy też, iż ostatni wzrost uposażenia burmistrza miał miejsce w 2006 roku. 17 radnych głosowało „za” nowymi ustaleniami w sprawie wynagrodzenia burmistrza, 1 osoba wstrzymała się od głosu.

Sesję zakończyły wolne wnioski i zapytania, do których powrócimy w kolejnym numerze „TS”.

## Powtórka Taparackiego

Weteran Sanockiego Klubu Tenisowego, Stefan Tarapacki, nadal zadziwia formą. Po dwóch złotych medalach Międzynarodowych Mistrzostw Polski w Sopocie, sukces powtórzył także podczas narodowego czempionatu w Warszawie.



Po ostatnich sukcesach Stefan Tarapacki na powody do radości. Nawet gdy serwuje, wygląda jakby wznosił ręce w geście triumfu.

Tarapacki po raz kolejny potwierdził, że w kategorii powyżej 75 lat w kraju nie ma sobie równych. W żadnym z sześciu rozegranych spotkań nie stracił więcej niż 3 gemy. Zarówno w grze pojedynczej, jak i deblowej, zanotował po 3 zwycięstwa, pewnie sięgając po kolejne tytuły do swej przebogatej kolekcji. W finale singla pokonał Józefa Bogdanowicza z Wrocławia, a w decydującym pojedynku debla - jego partnerem znow był George Jamroc z USA - ograli parę Bogdanowicz/Edmund Pilewicz. Obydwa spo-

tkania zakończyły się identycznymi wynikami 6/1, 6/2.

- Jestem bardzo zadowolony z tego startu, bo do Warszawy przyjechali wszyscy najlepsi zawodnicy mojej kategorii wiekowej. Satysfakcję nam tym większą, że gładko ograłem Bogdanowicza, który ostro przygotowywał się do pojedynku ze mną, formę szlifując m.in. w wielu turniejach międzynarodowych. Razem z nim i Mieczysławem Rataszewskim z Poznania, w październiku reprezentować będziemy Polskę na Mistrzostwach Świata Weteranów w Turcji. (bart)

## Wygrane biegi Sawickiego i Lenczyka

Czwartą rundę żeglarskiego Pucharu Soliny stanowią dyne w tym sezonie sanockie regaty - „Puchar Komandora KZ Naftowca”. Organizatorzy mieli powody do zadowolenia, bo frekwencja łodzi po raz pierwszy przekroczyła pół setki.

Mimo fatalnej pogody na starcie imprezy stanęły aż 52 załogi. Cóż, rywalizacja o pucharowe punkty jest coraz poważniejsza, a wystawienie w Polańczyku głównej nagrody PS, czyli Citroena C1, z pewnością było skutecznym wabikiem. Pod nieobecność liderującego w klasie T3 Jana Wilka z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego (stracił prowadzenie w klasyfikacji), honoru Sanoka bro-

nili nasi pozostali zawodnicy. Z niepełnej strony pokazali się zwłaszcza Marek Sawicki z Naftowca i Aleksander Lenczyk z Albatrosa, wygrywając po jednym biegu. Ostatecznie Sawicki był 3. w klasie T3, a Lenczyk 5. w najmocniej obsadzonej T2 (aż 18 załóg). Startowali także: Jacek Moczarny (6. w T3) i Łukasz Torma (9. w T2) z Naftowca oraz Tomasz Abram z BTZ-u (7. w T1).

Piąta odsłona pucharowych zmagani już w najbliższy weekend - „Puchar Prezesa Radia Rzeszów” (sobota) i „Puchar Wójta Gminy Solina” (niedziela). Dodatkową atrakcją będzie Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Solińskie Szanty - Cypel 2008” w Polańczyku. Wystąpią m.in. sanoccy szcanciarze z Yank Shippers. Zagrają także: Tonam & Synowie, Mechanicy Szant, Klang, Zeyman i Garkumpel. W programie także: pokaz ratownictwa wodnego i rodzinne wyścigi na rowerkach wodnych.



Przed rokiem był jacht, w tym sezonie nagrodą jest Citroen C1. Trudno o lepszą motywację dla żeglarzy, by regularnie startowali w regatach Pucharu Soliny.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

## Czwarty triumf Dziewińskiego

Damian Dziewiński wygrał Bieg Szlakiem Partyzantów w Luba-towej. To już jego czwarte zwycięstwo w sezonie.

Reprezentant Zespołu Szkół nr 3 osiągnął życiową formę, która na dodatek cały czas rośnie. Podczas wyścigu na dystansie 8 kilometrów nie dał rywalom najmniejszych szans. Finiszował z czasem 25.28 i przewagą ponad pół minuty nad Pawłem Zimą z Krosna, który w ubiegłym sezonie regularnie wyprzedzał

Dziewińskiego. Dobrze wypadli także inni nasi zawodnicy, sklasyfikowani w pierwszej dziesiątce. Miejsce 5. zajął Grzegorz Fedak z Sanockiej Grupy Miłośników Maratonu (czas 28.43), a 10. Józef Niepokój z PGNiG Sanok (30.03), który był także 2. w kategorii wiekowej powyżej 40 lat.



Jeżeli Damian Dziewiński (na pierwszym planie) utrzyma tempo biegu, z pewnością wkrótce pisząc będziemy o jego kolejnym zwycięstwie.

## Łowił mimo złamanej ręki

Andrzej Cielemecki z koła wędkarskiego nr 1 coraz lepiej radzi sobie w spinningowym Grand Prix okręgu. I to mimo złamanej ręki! Awansował na 4. miejsce w klasyfikacji i jest bliski wyjazdu na Mistrzostwa Polski.



Andrzej Cielemecki przyzwyczajony jest trzymać wędkę prawą ręką, ale w razie potrzeby może być mańkutomem.

Kolejne zawody GP rozegrano na Zalewie Solińskim w Polańczyku. Cielemecki przystąpił do nich z poważną kontuzją - złamanym nadgarstkiem prawej

ręki. - Żeby w ogóle wystartować, musiałem przełożyć korbkę w kołowrotku i trzymać wędkę w lewej ręce. Długo przyzwyczajałem się do „odwrotnego” łowienia, ale ostatecznie udało się wyciągnąć 10 okoni. Dało mi to 4. miejsce i awans na taką samą pozycję w klasyfikacji. Gdyby nie ta kontuzja, to sądzę, że w Polańczyku mógłbym nawet powalczyć o zwycięstwo. Teraz celem jest przynajmniej utrzymanie tej pozycji i dobry start w Mistrzostwach Okręgu, co może dać mi prawo udziału w MP - powiedział Cielemecki. Stabo wypadł jego kolega z koła, Andrzej Więckowicz, zajmując dopiero 18. miejsce. Świetnie natomiast łowili wędkarze z Zagorza, aż czterech uplasowało się w czołowej dziesiątce - 2. był Maciej Get, 6. Witold Wasylczyszyn, 7. Artur Sapielak, 9. Michał Get. Wygrał Jacek Kamiński z Krosna.

## Cyklokarpaty w innym terminie

Maraton kolarski Cyklokarpaty.pl, który w niedzielę miał odbyć się w Sanoku, nie doszedł do skutku. Ze względu na alarm powodziowy na Sanie i fatalny stan trasy, zawody zostały przełożone na inny termin. - Dwa dni przed imprezą doszliśmy do wniosku, że w tych warunkach rozgrywanie wyścigu mija się z celem. Wszystkich zainteresowanych przepraszamy, ale na siły przyrody nie mamy wpływu. Zawody wstępnie przełożymy na niedzielę, 21 września. Byłyby wówczas przedostatnią rundą cyklu. Gdy tylko termin zostanie oficjalnie potwierdzony, poinformujemy o tym także za pośrednictwem „TS” - powiedział Krzysztof Buczek ze sklepu Roweromania, główny organizator sanockiego wyścigu.

## esanok.pl z pucharem PWSZ

Unihokejowy serial trwa w najlepsze. Kolejnym odcinkiem był Turniej „O Puchar Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku”. Impreza zakończyła się niespodziewanym, aczkolwiek jak najbardziej zasłużonym sukcesem drużyny esanok.pl, która triumfowała z kompletem zwycięstw.



Ekipa esanok.pl cieszyła się z pierwszego turniejowego zwycięstwa.

Popularna „Smyra” już w grupie eliminacyjnej pokazała, że dla nikogo nie będzie taryfy ulgowej. Pewnie wygrała wszystkie 3 mecze, efektywnie zwłaszcza z Wulkanexem i Skokiem Stefczyka. W drugiej grupie niepodzielnie rządziło znamiwesele.pl i pojedynek finałowy zapowiadał się bardzo ciekawie. Zanim jednak doszło do decydującego starcia, spotkanie o 3. miejsce w turnieju rozegrały Skok i Merlin. Po wyrównanym początku przewagę zaczęły zdobywać „chłopcy

od Stefczyka”, ostatecznie ogrywając gimnazjalistów 8-5. Kolejne trafienia zanotował Michał Janik, z dorobkiem 13 goli sięgając po tytuł króla strzelców.

Finałowy pojedynek ułożył się po myśli zespołu esanok.pl, który zdobył trzy pierwsze gole. Potem mógł skutecznie kontrolować grę, choć „weselnicy” nie poddawali się do samego końca. Po ostatnim gwizdku unihokeiści potralu internetowego z dumą mogli wnieść puchar PWSZ. To ich pierwsze turniejowe zwycięstwo.

**Grupa I:** Wulkanex - PWSZ Sanok 7-2, esanok.pl - Wulkanex 6-2, SKOK Stefczyka - esanok.pl 5-11, PWSZ Sanok - SKOK Stefczyka 6-10, Wulkanex - SKOK Stefczyka 4-6, PWSZ Sanok - esanok.pl 1-3.  
**Grupa II:** znamiwesele.pl - Merlin 8-4, Galileo Komputery - Merlin 3-7, Galileo Komputery - znamiwesele.pl 3-7.  
**Mecz o 3. miejsce:** SKOK Stefczyka - Merlin 8-5.  
**Finał:** esanok.pl - znamiwesele.pl 5-3.

## „Góral” w Holandii

Ma chłopak charakter do sportu. Gdy rówieśnicy zażywali wakacji, młody „góral” Mateusz Nagaj ostro trenował w Holandii.

Jaki efekt dało kilkutygodniowe szkolenie w kraju tulipanów? O tym powinniśmy przekonać się już podczas najbliższych wyścigów, do których Mateusz wręcz się rwie. Prognozy są dobre, bo już w Holandii nasz kolarz pokazał się z innej strony. Podczas szosowego wyścigu młodzików w miejscowości Schaijk (Północna Brabancja), rozgrywanym na dystansie 40 kilo-

metrów, wywalczył przyzwoite 15. miejsce w stawce 60 zawodników. - Był też pomysł, żeby syna zgłosić do 7-etapowego wyścigu, ale ostatecznie uznałem, że dla młodego organizmu może to być zbyt duży wysiłek. W końcu nie chodzi o to, żeby chłopaka „zajeżdźić”. On się ma jeszcze bawić sportem - powiedział Rafał Nagaj, ojciec Mateusza.



Mateusz Nagaj na stacie wyścigu w Holandii.

## Debel z kompletem

Bogusław Cetnar i Rafał Galik wygrali turniej deblowy na kortach SKT.

Najlepsza para zakończyła rywalizację z kompletem zwycięstw. Pierwsze dwa mecze Cetnar i Galik wygrali w grupie eliminacyjnej, w półfinale pokonali 6/1, 7/6 Wacława i Michała Izdebskich, a w finale 6/7, 6/4, 6/2 Jakuba Zmarza i Rafała Orlińskiego. Na 3. miejscu turniej zakończyli Piotr Graboń i Zbigniew Iwański, dzięki zwycięstwu 6/1, 6/4 nad Izdebskimi w meczu o „brąz”.

# Z Podhalem bez kompleksów

Po tygodniu treningów na lodzie, zespół KH Sanok rozegrał swój pierwszy mecz w sezonie 2008/2009, przegrywając z Wojasem Podhale 2-3 (0-1, 1-0, 1-2). Kibiców bardziej od wyniku interesowała gra drużyny, zwłaszcza nowych zawodników. Generalnie ocenili ją dość nisko, bo na trójkę, wykazując wyjątkowo duże wymagania. Ale taka to już jest ta „łóża szyderców”.

po strzale Baranyka i rezultatem 2-3 zakończyła się konfrontacja z trzecią drużyną PLH minionego sezonu.

Żle? – pytam obecnego na tym spotkaniu dziennikarza sta-



Od meczu z Podhalem rozpoczęliśmy przygotowania do nowego sezonu i pierwszy mecz ligowy rozegramy właśnie z tą drużyną. 9 września w Nowym Targu.

Tymczasem trener Josef Contofalsky był zadowolony z postawy swoich podopiecznych. – Moja ocena? Umiarkowanie pozytywna. – ocenił krótko, podkreślając, że na pewno nie jest to ten skład, w którym KH przystąpi do pierwszego meczu ligowego.

Kiedy w 77 sekundzie meczu, po błędzie obrońców, Victor Kubenko strzelił w okno Łukaszowi Jańcowi pierwszego gola, można było mieć obawy, że może dojść do „rezi niewiniątek”. Tymczasem sanoczanin natychmiast ruszyli do kontrataku i pod bramką K. Zborowskiego kilkakrotnie zrobiło się gorąco. Dwukrotnie ostro strzelał Maciej Mermer (raz kask uchronił Zborę od utraty bramki), raz pojedynek sam na sam z Pawłem Połęczarem wygrał bramkarz Wojasa. W sumie tercja dla Podhala 1-0, choć bardziej sprawiedliwym byłby remis, a nawet prowadzenie dla gospodarzy.

Druga tercja podobna była do pierwszej. Dwa groźne strzały Milana wybronił „Zbora”, z kolei

w sytuacji sam na sam z Kubenką lepszym okazał się Łukasz Janiec. Wyrównującego gola dla KH strzelił w 34. min Paweł Połęczarz z podania Bogusława Rapały i był to pierwszy gol tego napastnika w barwach KH. Z pewnością będzie ich więcej.

W trzeciej tercji, a dokładniej w 43. min, objęliśmy prowadzenie, choć trzeba przyznać, że przy strzale Roberta Kosteckiego zupełnie nie popisał się Ziaja. Od tego momentu goście nieco podkręcili tempo i po chwili padło wyrównanie. Przy tym голу „asystę” zapisujemy młodemu Marcinowi Mazurowi. W 49. min ostry strzał Baranyka pięknie wybronił Janiec, ale w 54. bramkarz KH był już bezradny po egzekucji Dziubińskiego. Potem (w 54.) jeszcze jedna świetna interwencja Jańca

**Oto skład, w jakim KH wystąpił w meczu z Wojasem Podhale:** Janiec – 68 Guriczan, 67 Mazur; 91 Maciejko, 80 Strzyżowski, 13 Biały – 23 Rapała, 11 Kapica; 22 Mermer, 94 Caban, 81 Ćwikła – 25 Suczko, 18 Zieliński; 73 Grzesik, 71 Połęczarz, 17 Broctawik – 32 Demkowicz, 21 Maślak; 10 Kostecki, 88 Milan, 19 Solon.

cji Polsat-Sport, wielkiego sympatyka sanockiego hokeja Grzegorza Michalewskiego. – Mecz może nie stał na jakimś wielkim poziomie, ale trudno oczekiwać, żeby pierwszy w przypadku KH, a trzeci dla Wojasa mecz w nowym sezonie, był pełen fajerwerków.

Trener Josef Contofalsky rozpiął już szczegółowy plan przygotowań do sezonu. Drużyna KH rozegra 13-14 meczów kontrolnych. – Jeszcze nigdy tak nie było – mówi Arkadiusz Burnat, który uznał, że bez hokeja nie potrafi żyć. Wszystko wskazuje na to, że zajmie pozycję kierownika I drużyny. Najbliższy sparing KH rozegra w Sanoku we wtorek (5 sierpnia, godz. 18), a jego przeciwnikiem będzie drużyna mistrza Polski – Cracovia. **Marian Struś**

**Piłkarze Stali ostro trenują, rozgrywają też mecze kontrolne. Niestraszne im przy tym ani upały, ani deszcze. W deszczu pokonali Pogoń Leżajsk (4-3), w słońcu rzeszowską Stal (2-1) i Bieszczady Ustrzyki (4-0). Oby tak w lidze.**

## Ostatnie przetarcia

Mecz z Pogonią Leżajsk, rozegrany na rozmokłej murawie „Wierchów”, mógł się podobać. Zwłaszcza do 43 minuty, gdy stalowcy prowadzili już 2-0. Potem, w ciągu niespełna dwóch minut, zdążyli popełnić dwa kardynalne błędy w obronie, które pozwoliły gościom wyrównać. Druga połowa nie była już tak ciekawa, choć na plus naszego zespołu należy zapisać to, że zdołali przełamać opór przeciwnika i zdobyć dwie kolejne bramki, tracąc jedną. Łupem bramkowym podzielili się: Fabian Pańko (2) oraz Piotr Łuczka i Daniel Góra.

Zwycięstwo nad Stalą Rzeszów, w dodatku odniesione w Rzeszowie, jest niewątpliwie dużą niespodzianką i z pewnością efekt propagandowy odniosło duży. Niemniej jednak trzeba sobie prawdę powiedzieć, że drużyna rzeszowskiej Stali wystąpiła w tym spotkaniu w mocno rezerwowym składzie. Ale i tak wygrana cieszy, a przyszłych naszych rywali niepokoi. Gole dla naszych barw strzelili: Marcin Borowczyk i Artur Burkiet. Jak ocenili sami gospodarze, sanoczanin był wymagającym sparingpartnerem i rozegrali dobre spotkanie. Największe wrażenie zrobiła na nich gra naszego duetu: Marek Węgrzyn i Marcin Borowczyk, tego samego, który bardzo chcieli mieć w swoim zespole w sezonie 2008/2009. Podobała się także gra Roberta Bilskiego, który wybronił kilka niesamowitych sytuacji.

W środę (30 lipca) kolejnym przeciwnikiem Stali była drużyna

łowie potrafili strzelić rywalowi trzy gole, siejąc prawdziwy popłoch pod jego bramką. Ich zmiennicy, zapewne odczuwają-

Bieszczadów Ustrzyki Dolne. Stalowcy pewnie wygrali to spotkanie 4-0 (3-0), zdobywając bramki po strzałach: Nikodego (2) Węgrzyna i Jakuba Ząbkiewicza. Trener Janusz Sieradzki znów dał pograć wszystkim swoim piłkarzom, czyniąc to pod kątem ustawiania optymalnego składu wyjściowego. Zdecydowanie lepsze wrażenie zrobiła jedenastka, która wybiegła na boisko z Fabianem Pańko i Rafałem Nikody w ataku. W pierwszej po-

cy już skutki treningów i spotkań kontrolnych, byli już wyraźnie słabsi. Ozdobą drugiej połowy był gol strzelony w 87. min przez Jakuba Ząbkiewicza z 27 metrów, idealnie w długie okno. **emes**  
Oto skład, w jakim wystąpiła Stal w meczu z Bieszczadami Ustrzyki: Bilski (46 Szpiech) – Sumara, Łuczka, Chudziak (50. Jaracz) – Borowczyk (55. Chyra), Węgrzyn, Kruszyński (60. Burkiet), Niemczyk (46. Tabisz), Ząbkiewicz – Pańko (50 Kuzian), Nikody (Góra). **emes**



**Czy Rafał Nikody stanie się napastnikiem numer jeden w zespole Stali w nadchodzącym sezonie? Czy powalczy o tytuł króla strzelców w drużynie, a może i lidze? Tego mu gorąco życzymy, podkreślając, że zadatki na to ma. Niechby sam zechciał w to uwierzyć.**

## Gwiazdy w międzynarodowym blasku

**Piłkarskie gwiazdy lat 60. i 70., czyli old-boye STALI Sanok i SPARTAKA Medzilaborce zmierzą się ze sobą w sobotę na stadionie „Wierchy” w wielkim meczu przyjaźni. Tego widowiska nie można nie zobaczyć!**

Stalowców podglądaliśmy na jednym z treningów i możemy Państwu zdradzić, że w meczu ze Spartakiem na boisku wystąpią m. in.: bombardier Jerzy Pietrzakiewicz, zaporą nie do przebycia Zbigniew Sołtyś, szybszy od piłki Władysław Longawa, najprzystojniejszy ze skrzydłowych Andrzej Kokoć, filary defensywy: Robert Ząbkiewicz i Leonard Pulnar oraz środkowy z parciem na bramkę rywala Witold Biskup. Cała plejada gwiazd, które latami błyszczały na piłkarskim firmamencie Sanoka. Co z nich zostało? Czy Pietia potrafi jeszcze urwać siatkę strzałem z 16 metrów? O tym wszystkim będzie się można przekonać już w sobotę, 2 sierpnia. Początek godz. 16. Wstęp wolny. **emes**

## Hajże na Unię

**Znamy już kolejnego przeciwnika piłkarzy Stali w rozgrywkach Pucharu Polski. Będzie nim III-ligowy zespół UNII TARNÓW, z którym stalowcy zmierzą się 13 sierpnia na stadionie „Wierchy” w Sanoku.**

Drużyna Unii zapewniła sobie awans do kolejnego szczebla rozgrywek zwycięstwem nad IV-ligowym zespołem Kaszarawy Żywiec 1-0, odniesionym 30 lipca br. Wygraną Unii zawodnicy Stali przyjęli z zadowoleniem. – Zawsze to drużyna, której nazwa coś kibicom mówi. Swego czasu grała, i to całkiem dobrze, w II lidze. Wygrać z takim rywalem to większa satysfakcja niż pokonać Kaszarawę z Żywca – uszyliśmy komentarze. I taka jest prawda. **emes**

## PBS rzuca

### koło ratunkowe Stali

**Podkarpacki Bank Spółdzielczy pomoże przetrwać Stali najtrudniejsze chwile w sezonie 2008/2009, wspomagając ją finansowo. To jego odpowiedź na problemy finansowe, z jakimi boryka się klub ostatnio.**

Jesteśmy bardzo wdzięczni kierownictwu Banku, że zdecydował się nam pomóc. Tym samym dało ono dowód zrozumienia naszych problemów, jak też rangi, jaką cieszy się futbol w mieście. Dziękując, zechcemy udowodnić, że zasłużyliśmy nie tylko na doraźne zastrzyki finansowe, ale także na stały sponsoring Stali – powiedział prezes klubu Józef Konieczny. **emes**

## GRATISY! GRATISY!

### Zaproszenie na basen

**Jak przetrwać letnią falę upałów? Odpowiedź jest prosta: spędzać czas na basenie odkrytym. Tylko tam możesz popływać, popalać się czy pograć w plażówkę. Dla najmłodszych dostępny jest brodzik z niewielką zjeżdżalnią. To najlepszy sposób na wakacyjną nudę.**

Do korzystania z basenu MOSiR zaprasza codziennie od godz 10 do 19.

Ceny biletów: – dorośli 8 zł, – dzieci, młodzież, emeryci i renciści – 6 zł, dzieci do lat 7 – 4 zł, rodzina (2+2) 23 zł, grupy zorganizowane pow. 30 osób – dorośli 6 zł, młodzież 5 zł, dzieci do lat 7 3,50 zł. W godz. 15-19 wprowadza się zniżki: – dorośli 6 zł, młodzież, emeryci 4 zł, dzieci do lat 7 – 3 zł, grupy zorganizowane 3 zł od osoby.

**UWAGA: Dla trzech osób, które jako pierwsze zadzwonią do nas w piątek o godz. 11, mamy podwójne karty wstępu na basen. Telefon: 013-464-27-00.**

### Josef Contofalsky:

– Wynik przyzwoity, dużo walki, ambicji, jak na pierwszy mecz z mocnym rywalem całkiem niezłe. Bardzo dobrze bronili Zborowski, bo wcale nie musieliśmy go przegrać. Nie patrzyłbym na poziom spotkania, gdyż cały czas jesteśmy w fazie treningowej, nie bącząc na to, czy gramy sparing, czy też nie. Należy wziąć poprawkę na wiek zawodników. To w większości młodzi, 20-letni chłopcy. Może jeszcze mało doświadczeni, ale za to waleczni, ambitni. Takich szukaliśmy. To się wszystko dotrze, będzie grało.



### Grzegorz Michalewski:

– Brakuje jeszcze zgrania, finezyjnych akcji, ale przyznam, że z przyjemnością oglądałem to spotkanie. Nie będę ukrywał, że przed meczem bałem się, że Podhale nas przygniecie. A tu nic z tych rzeczy. Sanoczanin zupełnie nie odstawał fizycznie od brązowego medalisty PLH. Pamiętam, że w latach wcześniejszych pierwszy taki mecz kontrolny to była zwykła ślizgawka. Tymczasem tu był mecz, całkiem przyzwoity mecz. Z dobrej strony pokazali się młodzi zawodnicy KH, zwłaszcza Połęczarz, Kapica i Zieliński. Niezłe wypadł też występ Łukasza Jańca. Radził sobie naprawdę dobrze. Liczę na to, że rywalizacja o miejsce na tej pozycji pomiędzy nim a Wojtkiem Rockim przyniesie dobry plon. Może się okazać, że nam wcale bramkarz nie będzie potrzebny. Obym się nie mylił – komentuje pierwszy występ sanoczanin w nowym sezonie Grzegorz.

